

BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
MARZEC 2001 • NR 3 (103) CENA 2,50zł



WODA MNIEJ GROŻNA

W pierwszym dniu marca odbyła się uroczysta prezentacja programu przeciwdziałania powodzi na przykładzie Brzeska. Organizatorem spotkania był Urząd Miejski oraz Biuro Koordynacji Projektu Banku Światowego.

W części wprowadzającej planu przeciwpowodziowego dla Brzeska zapisano, że głównym celem prac jest zwiększenie zdolności organizacyjnych władz lokalnych do przeciwdziałania skutkom wielkiej fali, ograniczenie zagrożenia poprzez podjęcie działań zapobiegawczych, zmniejszenie strat poprzez szybsze reagowanie na zaistniałe niebezpieczeństwo, a także koordynacja wszystkich służb biorących udział w akcji przeciwpowodziowej. Te inicjatywy doprowadziły do stworzenia modelowego planu, w którym, biorąc pod uwagę doświadczenia historyczne, fachową wiedzę oraz przewidyując przyszłe zdarzenia, zaproponowany został szereg inwestycji niwelujących zagrożenie, a w przypadku jego wystąpienia pozwalających z większą efektywnością zmagać się z ewentualną klęską.

Zespół ekspertów powołanych w ramach porozumienia gminy i Biura Koordynacji Projektu Banku Światowego ocenił, że na terenie Brzeska i najbliższych okolic niezbędny jest prosty, ale zarazem skuteczny system ostrzegania i monitorowania rzeki. W pierwszych dniach maja zacnie funkcjonować system telemetryczny, służący do mierzenia ilości opadów na metr kwadratowy. Odbywa się to automatycznie w tzw. telepluwigrafach. Ponadto urządzenia zwane telimnigrafami będą dokonywać pomiarów stanu wysokości wód Uszwy. Wszystkie zebr-



ne w ten sposób dane będą następnie przesyłane drogą radiową do centrum dowodzenia, gdzie na mapie komputerowej zaznaczone zostaną tereny zagrożone zalaniem lub podtopieniem. Specjalistyczne urządzenia do pomiaru opadów atmosferycznych powstały w Nowym Wiśniczu, Lipnicy i Gnojniku. Z kolei wysokość lustra wody w rzece mierzona będzie w Lipnicy, na pograniczu wsi Uszew i Poręba Spytkowska oraz na moście kolejowym w Brzesku. Dotychczas służby reagowania kryzysowego mogły korzystać tylko z lat wodowskazowych, które jednak nadal będą wspomagać system. Na wszystkie te zadania Bank Światowy wydał już ponad milion złotych. Dodatkowo sfinansuje koszt zakupu i montażu elektronicznych syren ostrzegawczych, dzięki którym można będzie także nadawać komunikaty głosowe. Ponadto BS w

80% sfinansuje odmulanie i modernizację 36 przepustów i rowów melioracyjnych na terenie gminy.

Zrealizowane dotychczas działania w ramach Projektu Likwidacji Skutków Powodzi wychodziły od teoretycznych opracowań i zmierzały ku realizacji różnorodnych inwestycji zapobiegawczych. Nie istnieje praktyka bez podbudowy teoretycznej, jak i bezcelowa jest teoria nie przełożona na konkretne działania. Cały system ułatwiający precyzyjną obserwację, prognozowanie i komunikowanie nie mógł obejść się bez informacji skierowanej bezpośrednio do mieszkańców. Dlatego też opracowana została i wydrukowana ulotka, która podaje najważniejsze informacje dotyczące zachowania się w obliczu powodzi.

Tekst i fot.: Ireneusz Węglowski

STUDENCI ZAPROJEKTUJĄ RYNEK

Z udziałem blisko 200 studentów Politechniki Krakowskiej odbyło się w Brzesku spotkanie z władzami miasta. Żacy z Katedry Architektury Użyteczności Publicznej wykonują, w ramach prac semestralnych, projekty przebudowy brzeskiego Rynku, południowej jego pierzei oraz tworzą koncepcję zaadaptowania pałacu Goetzów Okocimskich na centrum konferencyjne.

Do Brzeska studenci przybyli wraz z czternastoma pracownikami naukowymi Politechniki Krakowskiej. Wszyscy zebrani wysłuchali wykładu jednego z profesorów na temat architektury i urbanistyki miast, po czym, dzięki uprzejmości MPK, udali się dwoma autobusami na sesję wyjazdową, podczas której zapoznali się z gmachem pałacowym i układem przestrzennym Rynku. Przedstawiciele

szkoły wyższej otrzymali ponadto z Biura Promocji i Rozwoju UM szereg fotografii tych atrakcyjnych dla potencjalnych inwestorów miejsc.

Już w październiku zorganizowana zostanie specjalna wystawa, podczas której wyłoni się najlepsze projekty. Jest to doskonale rozwiązanie, gdyż miasto, mając pewne koncepcje przebudowy, może wyjść z gotową ofertą do inwestora. (IW)

BUDŻET GMINY PRZYJĘTY

7 lutego radni podjęli uchwałę w sprawie przyjęcia budżetu na 2001 r. Tegoroczne dochody gminy Brzesko wyniosą 41.325.980 zł, natomiast wydatki 48.215.966 zł. Znaczny deficyt, który powstał w ten sposób, pokryty zostanie z kredytów i pożyczek zaciąganych na preferencyjnych warunkach w różnych bankach. Wielu radnych jak i osób spoza rady twierdzi, że tak duży deficyt jest dla naszego miasta zbyt niebezpieczny. Z kolei zmniejszenie wydatków zmusiłoby władze do wstrzymania wielu rozpoczętych już inwestycji.

Półowę wydatków stanowić będzie oświata - blisko 23 mln zł. Subwencja oświatowa wyniesie prawie 13 milionów, reszta to środki własne gminy. Na inwestycje oświatowe, czyli kontynuację budowy gimnazjum w Jadownikach i wykup od Starostwa Powiatowego budynku Liceum Ogólnokształcącego na potrzeby Gimnazjum nr 2, gmina wyda w tym roku 6 mln. zł. Za priorytetowe zadania in-

westycyjne można uznać planowaną budowę krytej pływalni (w zamian za wcześniej planowaną budowę hali widowiskowo-sportowej), na którą zabezpieczono w budżecie 770 tys. Zakończenie realizacji basenu przewidziano na jesień 2002 r., a wartość całej inwestycji oszacowano na 8 mln zł. Ważną inwestycją jest również kontynuacja budowy gimnazjum w Jadownikach (2 mln 800 tys. zł) oraz kanalizacja Okocimia (200 tys. zł w tym roku). W ciągu najbliższych miesięcy zakończona zostanie budowa magistrali wodociągowej Brzesko-Bochnia, oczyszczalni ścieków Zajazie w Sterkowcu oraz kanalizacja Sterkowca i Jadownik (rozpoczęcie inwestycji).

Tegoroczny budżet po raz pierwszy opracowano jako zadaniowy. Jego projekt został bardzo dokładnie przedyskutowany na posiedzeniach poszczególnych komisji Rady Miejskiej. Najważniejszą uchwałę dla gminy radni przyjęli na lutowej sesji zdecydowaną większością głosów. (IW)

UCHWAŁA INTENCYJNA

Podczas lutowej sesji brzeskiej Rady Powiatu radni podjęli uchwałę intencyjną w sprawie planowanej budowy mostu w miejscowości Górka w gminie Szczurowa. Ponieważ budowa tego obiektu stanowi szansę dla rozwoju powiatu brzeskiego, dlatego w kosztach wykupu gruntów pod tę inwestycję partycypować będzie zarówno gmina Brzesko, jak i starostwo.

Zastąpienie przeprawy promowej mostem wiąże się z otwarciem zupełnie nowego, atrakcyjnego połączenia drogowego południowej części Małopolski z północą kraju. Rozwiąże to nie tylko problem komunikacyjny, ale także pozwoli na rozwój drobnej przedsiębiorczości wzdłuż całej trasy. (IW)

PROMOCJA ZDROWIA

Jednym z istotnych celów realizowanych przez Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Brzesku jest promocja zdrowia. Obecnie placówka proponuje aż 17 różnorodnych programów profilaktycznych i uświadamiających.

Programy zakładają realizację działań związanych z zagadnieniami zachowań przy porodzie i pierwszych miesiącach życia narodzonego dzie-

cka, chorób nowotworowych, płuc, układu krążenia, chorób zakaźnych czy cukrzycy. Szeroko rozumiana promocja zdrowia ma na celu przede wszystkim zwiększenie wykrywalności wczesnych przypadków chorób nowotworowych, a tym samym zwiększenie odsetka wyleczeń i obniżenie kosztów leczenia. Ogółem koszt realizacji wszystkich programów to kwota ponad 480 tys. zł.

WPADKA W SZPITALU

Prokuratura Okręgowa w Tarnowie przedstawiła zarzut przywłaszczenia znacznej kwoty pieniędzy byłej kasjerce Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Brzesku. Anna Ś. w okresie od 1 stycznia 1995 r. do 10 sierpnia 2000 r. zagarnęła niebagatelną kwotę w wysokości przynajmniej 178 tys. 512 zł.

Sąd zastosował wobec sprawczyni areszt tymczasowy, który jednak 13 lutego został zamieniony na poręczenie majątkowe w kwocie 30 tys. zł. Anna Ś. złożyła już zeznania przed prokuratorem, ale przyznała się do zagarnięcia tylko 50 tys. zł. O współudział w czynie oskarża nieżyjącego już dyrektora placówki, Franciszka Kaczmarczyka.

Kasjerka w celu osiągnięcia korzyści majątkowej przyjmowała wpłaty w kasie, nie dokonując ich rejestracji i wpisu do kwitariusza. Dotychczas udało się ustalić, że pracownica szpitala zagarnęła przynajmniej 178 tysięcy, ale o faktycznej kwocie zadecyduje biegły księgowy, który ma zostać powołany przez Prokuraturę Okręgową w Tarnowie w celu wyliczenia właściwych strat poniesionych przez szpital w okresie pracy "zaradnej" kasjerki.

Obecnie Anna Ś. po wpłaceniu poręczenia odpowiada z tzw. wolnej stopy. Zdaniem Prokuratury bezzasadne było dalsze przetrzymywanie oskarżonej, skoro złożyła już odpowiednie wyjaśnienia. O jej ewentualnym dalszym aresztowaniu zadecyduje Sąd. W myśl prawa zagarnięcie majątku o znacznej wysokości jest obarczone karą pozbawienia wolności od roku do dziesięciu lat. Akta sprawy prowadzonej przez Prokuraturę Okręgową w Tarnowie liczą już sześć tomów ... (IW)

Władze SP ZOZ wdrażają także projekt dotyczący segregacji odpadów szpitalnych z uwzględnieniem odpadów niebezpiecznych, tworzenia stanowisk do mycia i dezynfekcji rąk oraz ujednolicenia środków dezynfekcji we wszystkich placówkach.

W związku z realizacją programów odbyło się już szereg szkoleń personelu brzeskiej służby zdrowia. Łącznie objęto nimi około 100 osób. (IW)

NOWE ULICE

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej przyjęto następujące nazwy dla pięciu nowych ulic w Brzesku: Błękitna, Miła, Elektryczna, Jana Pawła II i Św. Brata Alberta. Najwięcej kontrowersji wzbudziła jednak nazwa ulicy Elektrycznej. Tuż przed głosowaniem padła propozycja, aby temu odcinkowi drogi nadać imię Andrzeja Styki, bliskiego przyjaciela Juliusza Kossaka, który ma już w Brzesku swoją ulicę właśnie tuż obok Elektrycznej. Mimo to przyjęto nazwę zapisaną w projekcie uchwały, a zadecydowała o niej lokalizacja w tym miejscu stacji rozdzielczej wysokiego napięcia. Pozostałe cztery ulice, którym nadawano patronów, nie wzbudziły zastrzeżeń radnych. (IW)

SUKCES NIEBIESKIEJ LINII

Dzięki działającym w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Brzesku telefonom zaufania udało się uniknąć wielu tragedii rodzinnych. Ze statystyk prowadzonych przez pracowników tej placówki wynika, iż z prośbą o pomoc lub nawet ratunek dzwoni średnio około piętnastu osób tygodniowo.

Kierowniczką brzeskiego MOPS-u Krystyna Put jest jeszcze pod wrażeniem telefonu, jaki sama odebrała. Zrozpaczona kobieta twierdziła, że nie widzi sensu dalszego życia, gdyż jej mąż znęca się nad nią fizycznie. Po krótkiej konsultacji poszkodowana została umówiona na spotkanie z prawnikiem i aktualnie w Sądzie jest już założona sprawa rozwodowa. W

takich i podobnych sytuacjach Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej ściśle współpracuje także z dzielnicowymi Komendy Powiatowej Policji. Jeśli w danej rodzinie stwierdzą oni używanie przemocy ze strony mężczyzny, wtedy wypisują tzw. niebieską kartę i automatycznie uruchamiana jest dalsza procedura prawna.

Zdaniem Krystyny Put, mieszkańcy Brzeska coraz częściej sięgają po telefon, widząc w nim jedyny ratunek dla siebie i rodziny. Coraz częściej również patologiczne zachowania nie wiążą się ze złą sytuacją finansową czy nadużywaniem alkoholu, ale z uwarunkowaniami psychicznymi. (IW)

WKU POZOSTAJE

Sztab Generalny Wojska Polskiego zadecydował, że Wojskowa Komenda Uzupełnień w Bochni, której podlegają także poborowi z terenu powiatu brzeskiego, nie zostanie zlikwidowana. W związku ze zmianami w polskiej armii istniało duże prawdopodobieństwo, że tutejsze WKU przestanie istnieć.

W resorcie obrony narodowej zakończono już prace nad opracowaniem "Programu Przebudowy i Modernizacji Sił Zbrojnych RP w latach 2001-2006". Program ten został przyjęty przez Radę Ministrów i będzie sukcesywnie wdrażany do realizacji. Zakłada on wprowadzenie szeregu zmian strukturalnych, w tym również dostosowanie terenowych organów administracji wojskowej do docelowych potrzeb sił zbrojnych, stosownie do realizowanych przez nie zadań.

Dzięki staraniom brzeskich samorządowców i spotkaniu z wiceministrem resortu obrony narodowej Siergiejem Włodarczykiem udało się doprowadzić do utrzymania bocheńskiej komórki. Placówka ta obejmuje swym działaniem powiaty: brzeski, wielicki i bocheński. (IW)

Dzięki staraniom brzeskich samorządowców i spotkaniu z wiceministrem resortu obrony narodowej Siergiejem Włodarczykiem udało się doprowadzić do utrzymania bocheńskiej komórki. Placówka ta obejmuje swym działaniem powiaty: brzeski, wielicki i bocheński. (IW)

ECHA SESJI

Lutowe posiedzenie Rady Miejskiej nie było poświęcone tylko i wyłącznie uchwaleniu tegorocznego budżetu. Rajcy zapoznali się także m.in. z funkcjonowaniem Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji oraz głosowali nad odwołaniem z funkcji sekretarza gminy Krystyny Barbary Serwin. Podczas głosowania tajnego zdecydowano o odwołaniu sekretarza. Krystyna Barbara Serwin pozostaje jednak nadal pracownikiem Urzędu Miasta, gdyż zgodnie z postanowieniem Rady z grudnia ubiegłego roku pełni obowiązki kierownika Urzędu Stanu Cywilnego. (IW)

POWSTANIE ZBIORNIK RETENCYJNY

Na rzece Uszwicy w Gosprzydowej zostanie wybudowany przeciwpowodziowy zbiornik retencyjny. *Starania o tę inwestycję trwały już od 1968 r.* - mówi Józef Seremak, wójt gminy Gnojnik. Uszew, wieś położona na terenie naszej gminy, należy do miejscowości najczęściej zalewanych w czasie powodzi. Czynione są również przygotowania do budowy zbiornika retencyjnego o powierzchni 42 hektarów na rzece Leksandrówce.

Tak zwany suchy zbiornik w Gosprzydowej będzie miał pojemność 1

mln m³. Zajmie on powierzchnię 48 hektarów. Według wstępnego projektu koszt przedsięwzięcia wyniesie około 25 mln zł. Aktualnie prace są na etapie pozyskiwania gruntów i opracowywania projektu technicznego. Obszar, na którym ma powstać zbiornik, należy do 120 właścicieli władających. Wstępnie wyrazili oni zgodę na umieszczenie go na tych gruntach.

Koordynatorem działań jest Wojewódzki Zarząd Melioracji i Gospodarki Wodnej. W kosztach będą partycypować: Urząd Marszałkowski, staro-

stwo brzeskie i gminy zagrożone powodzią - Brzesko, Gnojnik, Borzęcin oraz Szczurowa. Prawdopodobnie środki na ten cel będą też pochodziły z budżetu Sejmiku Małopolskiego.

Nie jest to zadanie tylko dla gmin, gdyż Uszwica zagraża również drodze krajowej Brzesko-Nowy Sącz oraz międzynarodowej "czwórce" - mówi J. Seremak.

Jeśli wszystko uda się wykonać zgodnie z planem, to inwestycja zostanie sfinalizowana w ciągu 2-3 lat. (ReS)

PUNKT INFORMACYJNY KASY CHORYCH

Od 5 marca funkcjonuje w Brzesku punkt informacyjny Małopolskiej Kasy Chorych, który powstał dzięki zabiegom m.in. Starostwa Powiatowego. Dzięki tej placówce pacjenci, bez konieczności wyjazdu do Tarnowa, będą mogli zasięgnąć wielu informacji dotyczących funkcjonowania placówek lecznictwa otwartego.

Punkt Kasy Chorych rozpoczął swoją działalność w budynku dawnego pogotowia ratunkowego przy ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jednopokojowy lokal nieodpłatnie udostępniac będzie brzeskie Starostwo. W punkcie udzielane mają być informacje na temat działających na terenie województwa Zespołów Opieki Zdrowotnej. Wszystkim mieszkańcom przedłożona zostanie także książka skarg i wniosków, do której będą mogli wpisywać wszelkie swoje uwagi skierowane do władz Małopolskiej



Kasy Chorych. Jednym z ważniejszych zadań punktu jest także przyjmowanie podań i wniosków o dofinansowa-

nie zakupu na przykład sprzętu ortopedycznego i rehabilitacyjnego. (IW)

ZŁOTE GODY W URZĘDZIE

W Urzędzie Miejskim odbyła się 24 lutego uroczystość, podczas której dzielić par małżeńskich, obchodzących w tym roku 50. rocznicę zawarcia związku, zostało odznaczonych medalami Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie nadawanymi przez prezydenta RP. Gratulacje w imieniu wojewody małopolskiego złożył jubilatowi Edward Goryczko oraz burmistrz miasta, Jan Musiał.

Medale z wizerunkiem dwóch splecionych róz otrzymali Zofia i Józef

Płachtowie, którzy przeżyli wspólnie aż 56 lat oraz małżonkowie z 50-letnim stażem: Julia i Andrzej Brzegowie z Wokowic, Genowefa i Marian Chmielarzowie z Jasienia, Wanda i Józef Legutkowie z Brzeska, Helena i Czesław Legutkowie z Brzeska, Otylia i Kazimierz Mikulscy z Brzeska, Janina i Jan Totowie z Poręby Spytkowskiej, Apolina i Szczepan Wąsikowie z Mokrzysk oraz Anna i Franciszek Wolni z Jadownik.

Uroczystość stała się dla Złotych

Jubilatów chwilą refleksji i wspomnień o trudach życia, radościach, smutkach, wspólnych przeżyciach, wysiłkach w wychowywaniu dzieci i wspieraniu ich własnych rodzin. Spotkanie w Urzędzie Miejskim uświetnił zespół regionalny "Krakowiacy Ziemi Brzeskiej", który przedstawił fragment widowiska pt. "Wesele zaborowskie". Po części oficjalnej rodziny małżonków składały jubilatowi życzenia, wszyscy też wypili symboliczną lampkę szampana. (IW)

NOWA KOMÓRKA POLICJI

Komendant Komendy Powiatowej Policji w Brzesku, widząc narastający problem demoralizacji wśród nieletnich, przejawem czego jest corocznie zwiększająca się liczba popełnianych przez te osoby przestępstw, powołał do życia przed trzema miesiącami przy Sekcji Prewencji KPP Zespół ds. Nieletnich zajmujący się profilaktyką jak i wykrywaniem przestępstw popełnianych przez nieletnich. Zespół ten w

wybranych szkołach powiatu brzeskiego realizuje program edukacyjny pt. "Nieletni a Prawo" mający na celu przekazanie uczniom wiedzy na temat odpowiedzialności za zachowania naruszające zasady społeczne oraz czyny popełnione niezgodnie z obowiązującym prawem. Program ten jest skierowany zarówno do uczniów, pedagogów szkolnych jak i rodziców.

Komenda Powiatowa Policji w

Brzesku apeluje do opiekunów i wychowanków placówek oświatowych, by informowali osobiście lub telefonicznie funkcjonariuszy Zespołu ds. Nieletnich o zachowaniach agresywnych w szkołach oraz poza nimi. Pod numerem tel. 663 00 41 wew. 251 można również uzyskać anonimowo odpowiedź na pytania dotyczące zjawisk patologicznych wśród dzieci i młodzieży, w tym uzależnień od alkoholu i narkotyków. (IW)

SEKRETARZ WYBRANY

7 marca podczas sesji Rady Miejskiej wyłoniono nowego sekretarza gminy. W miejsce ustępującej Krystyny Barbary Serwin powołano Bogusława Babiczę, absolwenta Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nowy sekretarz pracował wcześniej w Sądzie Wojewódzkim w Tarnowie, Sądzie Rejonowym w Brzesku, Urzędzie Wojewódzkim w Tarnowie jako inspektor, a także w tutejszym ZNT-SiS-ie. Wyboru Bogusława Babiczę dokonano w głosowaniu tajnym i kandydaturę tą przyjęto szesnastoma głosami za i ośmioma przeciw.

Wiele czasu na ostatniej sesji zajęły właśnie sprawy kadrowe. W porządku obrad znalazły się także punkty dotyczące uzupełnienia składów Komisji Prawa i Porządku Publicznego oraz Komisji Rewizyjnej. Do grona członków pierwszej z nich wszedł komendant powiatowej Policji w Brze-

sku, podinspektor Andrzej Małek, natomiast do Komisji Rewizyjnej powołano Wieńczysława Kamińskiego.

Radni debatowali także nad możliwością przystąpienia gminy do Małopolskiej Organizacji Turystycznej. Dzięki niej region Brzeska mógłby zostać w znaczący sposób wypromowany. Miasto miałoby wtedy szansę zaistnieć na różnego rodzaju imprezach wystawienniczych, targach oraz w specjalistycznych wydawnictwach. Uchwała dotycząca przystąpienia do Małopolskiej Organizacji Turystycznej została przyjęta jednogłośnie. Co prawda nasz region posiada wyjątkowe walory turystyczne, jednak brakuje odpowiedniej bazy. Może to jednak ulec zmianie. Zdaniem kierownika Biura Promocji i Rozwoju Urzędu Miejskiego celowym jest powołanie w Brzesku centrum informacji turystycznej. (IW)

ROŚNIE LICZBA PRZESTĘPSTW

W ubiegłym roku na terenie powiatu brzeskiego popełniono 1405 przestępstw. To w porównaniu z 1999 r. o 309 czynów więcej. Ze statystyki wykonanej przez Komendę Powiatową Policji wynika również, że wykrywalność przestępstw wyniosła 64 proc.

Większość tych przestępstw miała charakter kryminalny. Najwięcej, bo aż 338, było kradzieży z włamaniem, 211 kradzieży, 66 rozbójów i wymuszeń rozbójniczych. Odnotowano też cztery gwałty. W 2000 r. kierowcy lub piesi popełnili 52 przestępstwa drogowe, których ilość nieznacznie wzrosła w porównaniu z wcześniejszym okresem. Zastras-

zającą jednak rośnie ilość czynów skierowanych przeciwko ustawie o narkomanii. Podczas gdy w 1999 r. było ich tylko 13, to w ubiegłym odnotowano aż 230. Ośmiu z nich dokonano z udziałem nieletnich. Pocięającym jest fakt, iż w tych właśnie przypadkach wykrywalność jest rekordowo wysoka - 98,3%. Ponad dziewięćdziesięcioprocentową wykrywalność funkcjonariusze Policji zanotowali także przy ustalaniu sprawców przestępstw o charakterze gospodarczym i drogowym. W ubiegłym roku, dzięki sprawnej działalności KPP w Brzesku, "wpadło" 543 sprawców przestępstw, w tym 72 nieletnich. (IW)

PIERWSI UKARANI

Czterech pierwszych kierowców, zatrzymanych przez policję podczas prowadzenia pojazdów pod wpływem alkoholu, stanęło przed brzeskim Sądem. Oskarżeni to mieszkańcy Tarnowa, Brzeźnicy, Chronowa i Charzewic, którzy w momencie poddania badaniu mieli od 0,55 aż do 3 promili alkoholu we krwi.

- Oskarżonym grozi kara do dwóch lat pozbawienia wolności, możliwość ograniczenia wolności i oczywiście zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 10 lat - powiedziała sędzia Sądu Rejonowego w Brzesku, Bożena Waresiak. - Dodatkowo nowe prawodawstwo nakłada na tego typu sprawcę obowiązek świadczenia pieniężnego na rzecz jednej z instytucji zajmujących się pomocą ofiarom wypadków drogowych.

Wydawać by się mogło, że tak wysokie kary mogą odstraszać potencjalnych amatorów wsiadania "za kółko" po paru głębszych. Otóż nic bardziej błędnego. W połowie lutego policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Brzesku zatrzymali na drogach powiatu kolejnych kilku uczestników ruchu drogowego, poruszających się na "dwóch gazach". Większość z zatrzymanych to rowerzyści, którzy jednak potraktowani zostaną przez sąd z taką samą surowością jak kierowcy samochodów. Zdaniem Bożeny Waresiak wysokość zasądzonych kar będzie w dużej mierze proporcjonalna do zawartości alkoholu we krwi zatrzymanych sprawców. (IW)

KRADZIONE CZĘŚCI POD BRZESKIEM

Funkcjonariusze Zespołu ds. Zwalczania Przestępczości Samochodowej Komendy Miejskiej Policji w Krakowie, idąc tropem skradzionych pojazdów z terenu stolicy województwa, dotarli do warsztatu w okolicach Tarnowa, gdzie samochody były rozmontowywane. Złodziei interesowały głównie dostawcze volkswageny transpor-

tery i fordys transyty, choć nie brakowało i wozów osobowych. Odkrycie "dziupli" nie zakończyło jednak działań policyjnych. Okazało się, że części pochodzące z rozebranych pojazdów trafiały do klientów za pośrednictwem właściciela jednego z komisów samochodów używanych mieszczącego się pod Brzeskiem.

Policjanci zatrzymali właściciela komis, którego następnie tymczasowo aresztowano, stawiając mu zarzut paserstwa. Za kratkami znaleźli się także dwaj inni mężczyźni z podtarnowskiego warsztatu. Niestety, większości skradzionych samochodów nie da się już odzyskać. (IW)

BRZESZCZANIE W SOVACIE

W ramach zacieśniania partnerskich stosunków między naszym miastem a rumuńskim, położonym w Siedmiogrodzie kurortem Sovata, przebywała w tym mieście oficjalna delegacja władz Brzeska z wiceburmistrzem Stanisławem Pacurą i drugą młodzieżą uczestniczącą w zawodach sportowych.

Tradycyjne w lutym konfrontacje sportowców odbyły się na śniegu. Tym razem bezśnieżna zima zmusiła organizatorów do zmiany planów. W zawodach, w których wystąpiło 8 czterookobowych ekip z Rumunii, Węgier i Polski, było 6 ciekawych konkurencji, m.in.: jazda drewną po torach ułożonych pod górę, gdzie na powozie zasiadały dziewczęta, a w rolę "rumaków" wcieliła się męska część ekipy, noszenie wody na długiej tyczce czy przejażdżka tratwą. Po zliczeniu punktów okazało się, że zwycięzcami zostali gospodarze - drużyna Sovaty przed ekipami Szahalombatty i Budapesztu. Drużyna z Brzeska sklasy-



Brzeska Delegacja w Sovacie

fikowana została na 5. pozycji.

Wieczorem, gdy opadły już emocje, wszyscy zawodnicy spotkali się na wspólnej kolacji połączonej z dys-

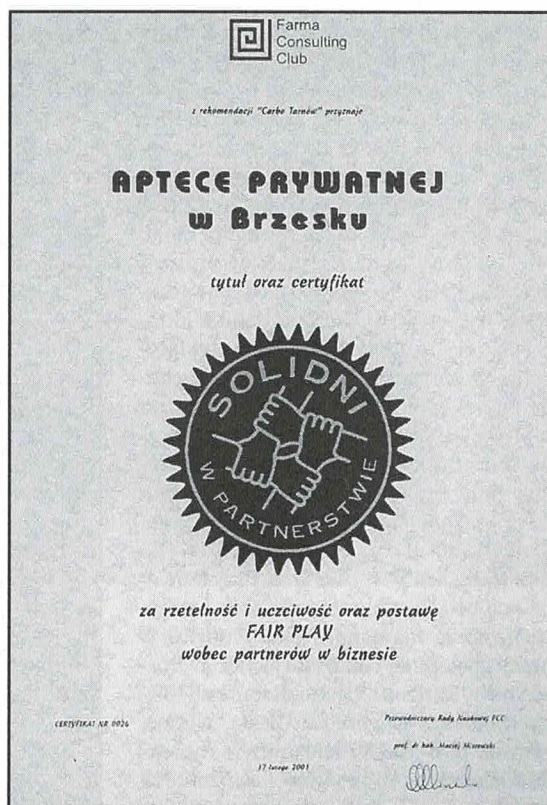
koteką. W rewanżu ekipa Sovaty została zaproszona na Dni Ziemi Brzeskiej i Turniej Kręglarski im. Wł. Piotrowskiego. (RC)

CERTYFIKATY DLA APTEKI

Apteka to specyficzna forma działalności handlowej. Przychodzą tutaj ludzie schorowani lub ich bliscy, często zdenerwowani i niecierpliwi. Klientami są zarówno ludzie zamożni jak i ubodzy - cały przekrój społeczeństwa, bo ktoś z nas nie chorował, choruje lub będzie chorował. Jest to praca dla całego personelu bardzo odpowiedzialna, tutaj nie można się pomylić, bo to może kosztować życie.

W takich stresujących, niekiedy konfliktowych sytuacjach, trudno być miłym i wyrozumiałym dla klientów. Tak jednak jest w prywatnej aptece państwa Marii i Krzysztofa Dudzińskich w Brzesku. Apteka jest świetnie zaopatrzona, a farmaceutki wykazują życzliwość dla często cierpiących ludzi po drugiej stronie lady. Doceniają to klienci, doceniły firmy farmaceutyczne i hurtownie, nadając aptece szereg certyfikatów. Firma Consulting Club przyznała aptece pp. Dudzińskich tytuł oraz certyfikat "Solidarni w Partnerstwie" za rzetelność i uczciwość oraz postawę fair play wobec partnerów w biznesie. Firma Carbo

Tarnów - certyfikat za współpracę w zakresie: "Promocji Zdrowia", replikę medalu "Czasopisma Aptekarskiego" za kompleksową ofertę środków farmaceutycznych i materiałów medycznych dla aptek w roku 2000 oraz za realizację programu "Partnerzy dla zdrowia". Podczas konferencji "Forum Aptek Europy" w Monachium apteka pp. Dudzińskich wyróżniona została certyfikatem "Przyjaciół i doradców pacjenta", który otrzymało kilkanaście aptek w Polsce. Jeżeli do tego dodamy, że państwo Dudzińscy chętnie uczestniczą w imprezach charytatywnych, wspomagają imprezy organizowane przez MOK, a także zawody sportowe, to otrzymamy obraz biznesmenów, na których wzorować się mogą inni. (RC)



PIERWSZY BAL MAGISTRACKI

10 lutego w Urzędzie Miejskim w Brzesku odbył się pierwszy w historii Bal Magistracki. Do zabawy zaproszono nie tylko władarzy miasta, ale także lokalnych przedsiębiorców i polityków. Impreza miała charakter charytatywny, a cały dochód przeznaczony został na zakup specjalistycznego urządzenia do rozdzielania frakcji białek dla tutejszego szpitala.

Bal Magistracki ani na chwilę nie zatracił swego charytatywnego przesłania. Wszystkie konkursy, zabawy i quizy przynosiły oczekiwany dochód. Ponad 1400 zł, które trafiło do skarbonki, to sporo, jednak nie wystarczy na sfinansowanie zakupu urządzenia wartego ponad 20 tys. Kierownik Biura Promocji i Rozwoju UM, Krzysztof Bigaj, zamierza więc organizować dla tutejszych przedsiębiorców dalsze imprezy. Pieniądze będą też zbierane podczas imprez masowych odbywających się na placu Kazimierza Wielkiego, tak aby już w poło-



wie roku udało się sfinalizować zakup.

Na pierwszym Balu Magistrackim Miasta Brzeska bawiło się 30 par.

Wszystko wskazuje na to, iż w przyszłym roku zostanie on zorganizowany ponownie. (IW)

BAL BRZESKICH BIZNESMENÓW

W przedostatnią sobotę karnawału Stowarzyszenie Przedsiębiorców Brzeskich, którego prezesem jest Andrzej Gruca, zorganizowało dla swoich członków bal charytatywny. Bal odbył się w restauracji "Galicyjska", a dochód z niego przeznaczony został na wakacyjny wypoczynek dzieci z najuboższych rodzin. Podczas balu licznie zgromadzeni brzescy przedsiębiorcy wzięli udział w licytacji prac plastycznych uczniów brzeskich szkół. Ceny wywoławcze, z reguły 50 zł, wielokrotnie przebijano. Niewątpliwą atrakcją był występ pary młodych tancerzy z bocheńskiego klubu "Relaks", którzy dali pokaz tańców klasycznych i latynoamerykańskich. Nie zabrakło też okazji do zebrania kolejnych pieniędzy na ten szczytny cel. Za taniec z sympatyczną bocheńską tancerką jeden z uczestników balu zapłacił kilkaset złotych.

Po raz pierwszy Zarząd Stowarzyszenia postanowił przyznać wyróżnienia pod nazwą: Laur Złotego Grosza. Przyznawane ono będzie cyklicznie dla osób i instytucji, które mają największy udział w pracy społecznej i charytatywnej. Wyróżnienie w imieniu Cechu Rzemiosł Różnych odebrał Eugeniusz Cieśla. Uhonorowano nim także Aleksandrę i Ryszarda Dziedziców oraz Annę i Kazimierza

Kuralów. Podczas balu wybrano również Nerona i Oktavię, czyli króla i królową balu. Wiencami laurowymi uhonorowano Marię Mikołajek i Wacława Synowca. Przyznano także laurów witki (rózgi), a ich posiadaczami zostali Halina Mrówka i burmistrz Brzeska Jan Musiał.

Podczas balu udało się zebrać ponad 5.500 zł. Do tego dochodzą jeszcze wpływy z biletów i za te pieniądze grupa dzie-

ci będzie mogła wyjechać na wakacje. Jak zapewnia prezes Andrzej Gruca, nie jest to ostatnia taka inicjatywa Stowarzyszenia Przedsiębiorców Brzeskich więc pieniądze na wypoczynek dzieci będzie znacznie więcej.

Przedsiębiorcy brzescy przez tego typu inicjatywy udowadniają, że "dobroć jest czymś tak prostym ... być zawsze dla innych, nigdy nie szukać siebie". (RC)



15 TYS. DLA PKPS-U

W drugiej połowie lutego w gościnnych podwojach Szkoły Podstawowej nr 2 w Brzesku odbył się wielki bal charytatywny z udziałem około 80 gości, zorganizowany przez brzeski oddział Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Ci, którzy z różnych przyczyn nie mogli przybyć, przekazali pieniądze na konto PKPS. Całkowity dochód z balu wyniósł ponad 15 tys. zł.

Przy okazji do PKPS zapisało się wiele osób, np. Henryk Strąg, który opłacił swoją składkę na 20 lat!

Bal otworzył Józef Kaczmarczyk - prezes brzeskiego oddziału PKPS oraz członek Zarządu Wojewódzkiego tego stowarzyszenia, później głos zabrali Celina Serwin - wodzirej oraz ks. Józef Mularz. Po części oficjalnej bawiono się do białego świtu przy dźwiękach orkiestry "Marcele". Niezmordowana Celina Serwin znakomicie umiała trafić do kieszeni uczestników balu; a to poprzez losy z upominkami, czapeczki, kotyliony, rysunki bądź poprzez wierszowane kuplety oraz aukcję. Warto nadmienić, że rekordową sumę 1.800

zł uzyskał "Pejzaż z okolic Żywca" autorstwa zmarłego niedawno brzeskiego artysty, Jana Walatka, nabyty przez Tadeusza Olchawę.

Wiele emocji towarzyszyło również wyborom królowej i króla balu. Królową została Lucyna Brała, zaś królem Mieczysław Mietła - znany ze wspierania wielu przedsięwzięć o charakterze filantropijnym nie tylko na terenie naszego miasta.

Wszyscy uczestnicy świetnie się bawili zarówno na parkiecie, jak i przy stolikach, bowiem w chwilach przerw dla orkiestry, królowała tam piosenka biesiadna.

Jak powiedział nam Józef Kaczmarczyk, główny pomysłodawca i organizator przedsięwzięcia, zebrane podczas balu pieniądze wraz ze Stowarzyszeniem Przedsiębiorców Brzeskich pozwolą zorganizować letni obóz dla dzieci w Piaskach-Drużkowie oraz półkolonię dla co najmniej 200 młodych uczniów.

Organizatorzy balu bardzo serdecznie dziękują wszystkim, którzy nie poskąpili pieniędzy na tak szczytny cel,



a także licznym sponsorom, w tym restauracji "Galicyjska" - Anny i Kazimierza Kuralów. (JW)

BAL I PLEBISCYT SPORTOWCA

Brzescy sportowcy i amatorzy sportu zakończyli karnawał Wielkim Balem Sportowców i Sympatyków w gościnnych murach Zajazdu Okocim. Bal ten był zarazem podsumowaniem plebiscytu na najlepszego sportowca i trenera. Całe przedsięwzięcie zorganizowane zostało przez sklep sportowy "Olimp" i KS Olimp pod patronatem Gazety Krakowskiej, burmistrza Brzeska i starosty powiatowego. Pomysłodawcą balu był Józef Pabian, który za zasługi dla sportu uhonorowany został pucharem brzeskiego zarządu TKKF "Sokół". Nagrody i dyplomy, fundowali: burmistrz i starosta, ponadto władze Szczurowej i Borzęcina oraz huta Laura z Dębna, firma Grafit i firma Piotra Pacury. Nagrody wręczali także dwaj słynni niegdyś sportowcy, olimpijczycy - Jerzy Kulej i Jan Magiera.

Jeśli chodzi o sam plebiscyt, miał on na celu wyłonienie najsławniejszych zawodników i trenerów ziemi brzeskiej. Na poszczególnych kandydatów głosowali (poprzez nadsyłanie kuponów) czytelnicy Gazety Krakowskiej. Spośród sportowców miejsca w pierwszej dzie-



siątce zajęli kolejno: 1. Antoni Baniak, 2. Tomasz Szczepański, 3. Krzysztof Filipczak, 4. Łucja Imioło, 5. Tomasz Ogieła, 6. Józef Japa, 7. Krzysztof Orzeł, 8. Magdalena Wiecha, 9. Robert Sakowicz, 10. Justyna Skórnióg.

W gronie trenerów najwyższe no-

towania uzyskali: 1. Piotr Nazimek, 2. Krzysztof Świerczek, 3. Ireneusz Salamon, 4. Arkadiusz Jankowski, 5. Czesław Borowiec, 6. Krzysztof Skoplak, 7. Józef Gawenda, 8. Władysław Witek, 9. Mariusz Opiła, 10. Wiesław Gibes. (SJK)

CERAMIKA I PASTELE

1 marca w MOK-u odbył się wernisaż wystawy pasteli, ceramiki i rzeźby **Agnieszki Kareckiej** - członka Związku Polskich Artystów Plastyków i Stowarzyszenia Pastelistów Polskich. Zaprezentowano na nim pejzaże z okolic Jurkowa i Czchowa, ceramiczne obrazy przedstawiające anioły, kwiaty, ogrody oraz kilka ceramicznych rzeźb.

Agnieszka Karecka urodziła się w 1966 r. w Szczurowej koło Brzeska. Natomiast dzieciństwo spędziła w Zaborowie, później w Jurkowie koło Czchowa. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Czchowie kontynuowała naukę w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu, gdzie w 1986 r. otrzymała dyplom w zakresie ceramiki artystycznej w pracowni Leszka Kaczmarczyka i Wojciecha Hyżego. Następnie w latach 1986-1991 studiowała w Państwowej Szkole Sztuk Plastycznych (dziś Akademia Sztuk Pięknych) we Wrocławiu, na Wydziale Ceramiki i Szkła. Dyplom z ceramiki artystycznej wykonała pod kierunkiem prof. Ireny Lipskiej-Zworskiej, a z ceramiki użytkowej pod okiem adiunkta Lidii Jankowiak. Równocześnie ukończyła aneks z malarstwa pod kierunkiem prof. Józefa Hałasa. Po studiach przebywała za granicą we Włoszech, a następnie powróciła do Jurkowa, gdzie nadal mieszka.

W latach 1999-2000 artystka była dyrektorem Ośrodka Promocji Gminy Czchów i redaktorem naczelnym sublokalnego pisma "Czas Czchowa". W tym czasie miasteczko to stało się ważnym ośrodkiem na mapie kultu-



Fot. P. Duda

ralnej nie tylko ziemi brzeskiej. Dzięki jej wielkiemu zaangażowaniu odbyło się w Czchowie m.in. wiele wystaw plastycznych i koncertów, w tym Baszta Jazz Festiwal, a także konferencja naukowa na temat czchowskiego zamku i otwarcie ekspozycji archeologicznej.

Od września 2000 r. artystka uczy plastyki w Publicznym Gimnazjum w Czchowie.

A. Karecka debiutowała w 1989 r. będąc jeszcze na studiach w wystawie "Ceramika młodych" we Wrocławiu. Później brała udział w wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych, m.in. we Wrocławiu (1990, 1991), Opolu (1990), Warszawie (1993), Tarnowie (1993, 1994, 1995, 1996, 1997), Chodzieży (1994), Nowym Sączu (1994, 1998), Krakowie (1995, 1996, 1997, 1998, 2000), Gorlicach (1996), Nowym Targu (1997), Starym Sączu (1997, 1998), Czchowie (2000), Zgorzelcu (2000). Były to m.in. wystawy: "Ceramika młodych", "Inne głosy", "VI Triennale Rzeźby Religijnej", "Salon noworoczny", "Salon wiosenny", "Przegląd ceramiki krakowskiej", "Salon malarstwa i rzeźby ZPAP", "Ogólnopolskie Biennale Pasteli".

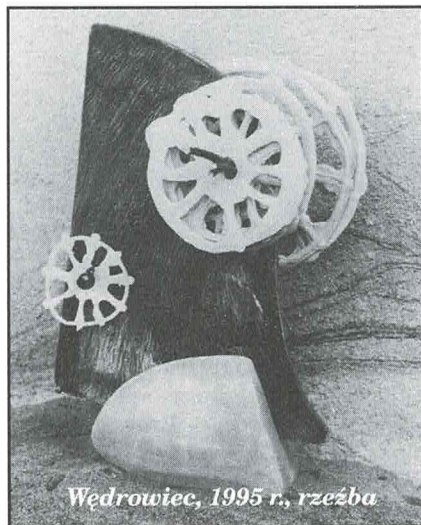
O twórczości Agnieszki Kareckiej Włodzimierz Kunz - malarz, grafik, profesor i były rektor krakowskiej ASP napisał: "Nie wiem czy ceramiczne rzeźby pani Agnieszki nie są bardziej obrazami niż formami przestrzennymi. (...) Służą autorce do przekazywania, w jednym dziele, kilku wersji tego samego obrazu w konwencji dwuwy-

miarowej. Wartości kolorystyczne, dla których autorka nagina elementy rzeźbiarskie, stanowią główną motywację, tak powstania, jak i odbioru dzieła. Jest w tym może podświadomym zamierzeniu istota twórczości, mianowicie wspaniała zabawa artysty, który cieszy się możliwością tworzenia dawnych światów i pogodnych nastrojów".

W rzeźbach ceramicznych Agnieszka używa gliny ognioodpornej, z której tworzy formy nasycone refleksją o naturze świata ("Poranek", "Drzewo wiadomości") i egzystencji człowieka ("Wędrowiec", "Wieża samotności"), których faktura pozbawiona szkliwa do złudzenia imituje bądź to kamień, bądź beton, drewno lub metal i opalizujące wciśniętymi w nią opiłkami metalu. "Niekiedy jakiś kształt lub detal owym rzeźb - jak słusznie zauważyła Anna Szopińska - nasuwa skojarzenia o minionych epokach - gotyku, antyku czy prapoczątku - wtedy oglądający odczytując przesłanie i nastrój artystki, czuje się obywatелеm Uniwersum". Niewielkich rozmiarów obrazy ceramiczne przedstawiające głównie anioły - częsty motyw w twórczości artystki, swą delikatną formą, barwą i dekoracyjnością przywodzą na myśl dzieła nieżyjącej już, znakomitej malarki i scenografki, Ireny Lorentowicz.

Wystawę A. Kareckiej można oglądać do końca marca.

Jerzy Wyczęsany



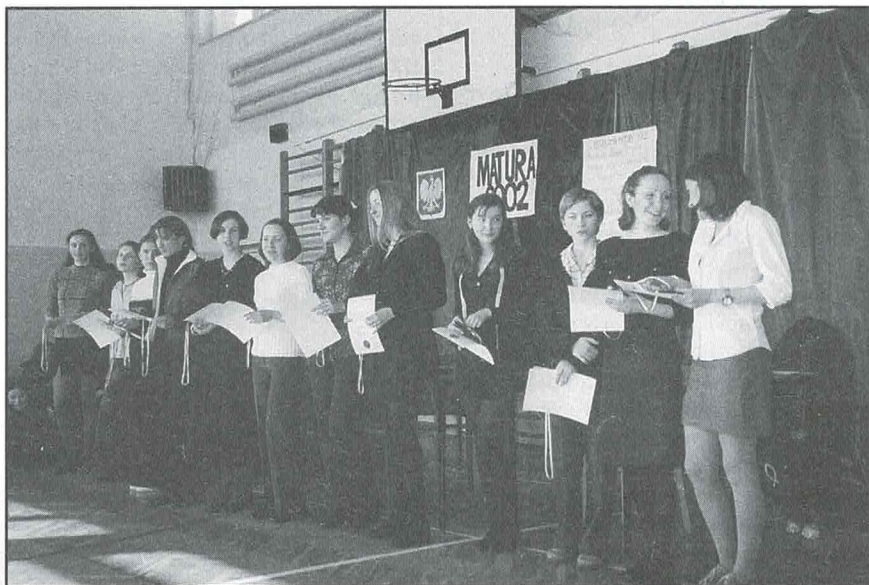
Wędrowiec, 1995 r., rzeźba

ŚWIĘTO SZKOŁY

Tradycyjnie już w rocznicę nadania Liceum Ogólnokształcącemu imienia Mikołaja Kopernika zorganizowano w szkole uroczysty poranek.

Honorowym gościem uroczystości był starosta powiatu brzeskiego Grzegorz Wawryka. Po krótkim wystąpieniu dyrektor Józef Kubas wręczył najlepszym uczniom, przyznane po raz drugi, dyplomy i medale Sapere Auso (temu, który odważył się być mądrym). Medal ten otrzymuje uczeń, którego średnia ocen wynosi minimum 5,0. Wyróżnionych było w tym roku 18, co stanowi wydatny postęp w stosunku do roku poprzedniego, kiedy takich uczniów było 7.

Ciekawy program artystyczny przygotowała tym razem klasa III c pod opieką wychowawczynie Stanisławy Stolarz. Był Talk-show z udziałem samego genialnego astronoma, przybliżono zmieniony egzamin dojrzałości - Matura 2002, było sporo dobrej muzyki i piosenek w wykonaniu młodzieży. Zorganizowano także konkurs, w którym przeciwnikami członków Samorządu Szkolnego byli nauczyciele reprezentowani przez: Józefę Litworę, Józefa Kubasa, Ryszarda Cubera i ks. Tadeusza Piwowarskiego. Ten wydawałoby się mocny zespół nauczycieli poniósł jednak porażkę ze znakomicie przygotowaną reprezentacją uczniów. Kolej-



Uczniowie wyróżnieni medalem Sapere Auso

nym punktem bardzo bogatego programu był występ działającego od września 2000 r. koła dramatycznego. Młodzi aktorzy przedstawili bajkę "Księżniczka na ziarnku grochu" w reżyserii Barbary Palowej. Znakomita scenografia, przepiękne stroje i dobra gra młodych artystów bardzo podobały się zgromadzonej na sali gimnastycznej publiczności, która nagrodziła wykonawców burzliwymi oklaskami.

Sympatycznym zakończeniem uroczystości było ogłoszenie wyników plebiscytu na najsympatyczniejszego nauczyciela. III miejsce zajęła Anna Damasiewicz, II miejsce Ryszard Cuber, a I miejsce Janina Błoniarczyk. Laureaci otrzymali drobne upominki, a zwyciężczyni ogromne serce z toruńskiego piernika.

Tekst i fot.: **Ryszard Cuber**

NOWY, ALE Z TRADYCJAMI

Bank Spółdzielczy w Brzesku, po kosztownym remoncie, przyjmuje klientów w nowej sali operacyjnej. Atrakcyjny wygląd głównego pomieszczenia banku z pewnością usatysfakcjonuje setki osób, korzystających z usług tej placówki.

W pierwszej kolejności władze banku postanowiły dokończyć modernizację filii w Gnojniku, która sfinalizowana została w 1999 r. W ubiegłym roku uregulowano natomiast sprawy własności tego obiektu. Po zakończeniu tej inwestycji przysłała kolej na unowocześnienie brzeskiej placówki. - *Staraliśmy się dokonać remontu tak, aby poprawić funkcjonalność sali operacyjnej nie naruszając jednocześnie zabytkowych elementów wystroju* - powiedział prezes zarządu Banku

Spółdzielczego, Lech Pikuła. Prace remontowe rzeczywiście proste nie były, choćby ze względu na konieczność ich prowadzenia przy ciągłym funkcjonowaniu banku. Bez zbędnych perturbacji udało się wymienić instalacje elektryczne, komputerowe, telefoniczne i centralnego ogrzewania. Nie udało się natomiast uratować kamiennej posadzki, która nie nadawała się już do powtórnego szlifowania.

Wykonawcami wszystkich prac były brzeskie firmy, a nakłady poniesione na modernizację tutejszej placówki zamknęły się kwotą 173 tys. zł. Zdaniem prezesa Pikuły bardzo dobra sytuacja finansowa banku pozwalała na zrealizowanie wszystkich zamierzeń. Praktycznie w ciągu kilku ostatnich miesięcy dokonano

kapitalnego remontu budynku, w którym od samego początku prowadzona była działalność bankowa. 126 lat temu został on wykupiony na własność. O bogatej historii Banku Spółdzielczego można się dowiedzieć z folderu autorstwa prof. dr. hab. Mariana Stolarczyka.

Obecnie Bank Spółdzielczy w Brzesku cieszy się niesłyszana popularnością. Jego pracownicy obsługują w ciągu dnia po kilkuset klientów. Oprócz Brzeska funkcjonują także dwie filie w Gnojniku i Dębnie oraz punkt kasowy w Kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego przy ul. Mickiewicza. Kolejną dużą inwestycją będzie modernizacja instalacji w dzierżawionym budynku filii w Dębnie. (IW)

PROFILAKTYKA W PORĘBIE

Świetlica Wiejska w Porębie Spytkowskiej w ramach Programu Profilaktyki i Przeciwdziałania Alkoholizmowi zorganizowała w czasie ferii zimowych konkurs "Veto dla uzależnień", przeznaczony był dla młodzieży gimnazjalnej. Jego celem było podniesienie świadomości jak również ukazanie zagrożeń ze strony alkoholu, nikotyny i narkotyków. W ramach konkursu odbył się przegląd plakatów oraz przegląd muzyczny, w czasie którego młodzież prezentowała ułożone przez siebie piosenki mówiące o życiu w trzeźwości, bez narkotyków i papierosów. Ciekawą formą konkursową było zredagowanie z otrzymanych wycinków gazet hasła propagującego zdrowy styl życia.

Na zakończenie konkursu odbyło się wręczenie nagród ufundowanych przez Urząd Miejski w Brzesku. Obecnie w świetlicy można oglądać wystawę nagrodzonych prac, która czynna będzie do końca kwietnia. (t)

NAJMŁODSI PAMIĘTALI

W końcu stycznia w Szkole Podstawowej w Okocimiu odbył się Dzień Babci i Dziadka, w którym wzięło udział około 40 osób. W programie artystycznym wystąpiły: kl. 3 b z baśnią "Heca w zaczarowanej zagrodzie" oraz kl. 2 a i b w inscenizacji "Kwiaty dla Babci i Dziadka". Ponadto dzieci

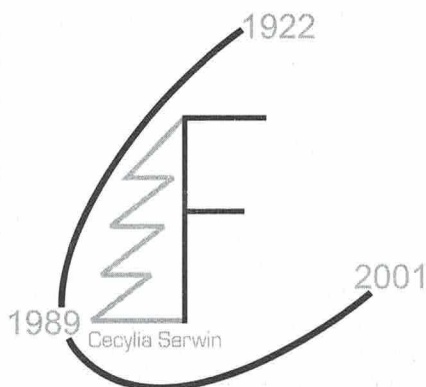
z oddziału przedszkolnego wykonały tańce współczesne pod kierunkiem Lidii Szylar.

Po uroczystości dzieci wręczyły swoim babciom i dziadkom własnoręcznie wykonane upominki, a także zaprosiły na skromne przyjęcie w świetlicy szkolnej.



Przedstawienie w wykonaniu najmłodszych

ZAPRASZAMY DO SWEJ RESTAURACJI "JODEŁKA" UL. SOLSKIEGO 88



Firma "JODEŁKA"
32-800 Brzesko, ul. Solskiego 88
tel.: (14) 686 30 33
właściciel: Cecylia Serwin

**NA NOWY WIEK
FIRMA ROZSZERZYŁA OFERTĘ SWOICH USŁUG !**

- 1. ORGANIZUJE:**
 - PRZYJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE
 - WEŚLA, BANKIETY
- 2. UDOSTĘPNIĄ SALE NA PREZENTACJE, SPOTKANIA, NARADY**
- 3. OFERUJE PROFESJONALNE USŁUGI TURYSTYCZNE:**
 - WYCIEZKI
 - OBSŁUGA PRZEWODNICKA I PILOTARSKA
 - WYPOCZYNEK RODZINNY, WYPOCZYNEK DZIECI I MŁODZIEŻY
 - NOWY CYKL IMPREZ TURYSTYCZNYCH:

**"NIE GNUŚNIJ
- CHODŹ, ZOBACZ,
POZNASZ, POLUBISZ".**

WYCIEZKA W TATRY - DOLINA CHOCHOŁOWSKA - "KROKUSY"

25.03.2001R. - NIEDZIELA

WYJAZD AUTOKARU: GODZ. 7⁰⁰ - PARKING DOM NAUCZYCIELA, PRZEWIDYWANY POWRÓT - GODZ. 20⁰⁰.

W PROGRAMIE RÓWNIEŻ ZWIEDZANIE:

- SANKTUARIUM MATKI BOSKIEJ FATIMSKIEJ NA KRZEPÓWKACH
- SANKTUARIUM MATKI BOSKIEJ GAŹDZINY PODHAŁA W LUDŹMIERZU.

KOSZT OD OSOBY - 35 ZŁ.

UWAGA !!! WŚRÓD UCZESTNIKÓW IMPREZY ZOSTANĄ ROZŁOSOWANE 2 KARNETY "UDZIAŁ NA KOSZT FIRMY JODEŁKA".

SPOTKANIE Z KRZYSZTOFEM PETKIEM

27 lutego 2001 r. Krzysztof Petek, autor bardzo popularnej wśród młodzieży serii *Porachunki z przygodą*, spotkał się z ponad 100-osobową grupą brzeskich gimnazjalistów.

Krzysztof Petek urodził się w Wadowicach, ukończył politologię na Uniwersytecie Śląskim, pracuje jako dziennikarz i prowadzi własną agencję prasową. W wieku 31 lat ma już wydanych 10 ciekawych powieści, a następne trzy ukażą się w tym roku. Od najmłodszych lat związany z harcerstwem, nauczył się poruszania w ciemnościach, maskowania, budowania szałasów, dawania znaków. Później jako instruktor prowadził harcerski obóz specjalny "UNIKAT", powołany przez MSW do ochrony obozów i baz harcerskich.

Teraz zajmuje się survivaliem i prowadzi "szkoły przetrwania", a także szkolenia dziennikarskie i szkolenia literackie w zakresie konstrukcji fabularnej. Dokładne informacje na ten temat można znaleźć na stronie internetowej www.petek.prv.pl.

Stara się nie opisywać rzeczy niesprawdzonych. Stąd też pokusił się nawet o sprawdzenie, jak ma się do rzeczywistości scena, kiedy ktoś biegnie po pędzącym pociągu, jak to często widzimy



na filmach fabularnych. Zna wszystkie jaskinie w Beskidzie Małym, przez pół roku wraz z trzema innymi dziennikarzami penetrował środowisko sekt, a wszystko po to, aby skutecznie ostrzegać młodych ludzi przed czyhającymi niebezpieczeństwami.

Spotkanie z Krzysztofem Petkiem było również piękną lekcją wychowawczą, na której swoje doświadczenia przekazywał starszy kolega. PiMBP, która zorganizowała spotkanie, zaprasza chętnych do zapoznania się ze wszystkimi powieściami autora, a są to: *Bezlitosna fala*; *Kamienna pułapka*; *Mroczny labirynt*; *Ostatnia zagadka*; *Tajemnica deszczowej nocy*; *Trzy dni od teraz*; *Wszystko w swoim czasie*; *Czarna walizka* i *Kolekcja łowcy cieni*.

Maria Marek

KARNAWAŁOWA ZABAWA BIBLIOTECZNA

Tegoroczna biblioteczna zabawa pod hasłem "Niech żyje bał" odbyła się tradycyjnie w okresie ferii zimowych. Jak zwykle skorzystaliśmy z lokalu Miejskiego Ośrodka Kultury, za co tą drogą serdecznie dziękujemy.

10 lutego spora grupa czytelników Oddziału dla Dzieci PiMBP (około 70 osób) zebrała się w nadziei lub w oczekiwaniu na mile spędzony czas. Większość z nich zgodnie z założeniem była przebrana w bardzo różne, ciekawe stroje. Przez salę przemykały królowny, czarodziej, kowboj, Czerwony Kapturek, Fizia Pończoszanka, Szeherazada oraz wiele innych postaci z bajek. Atmosfera była niepowtarzalna. Miło było patrzeć na rześmiane i wesołe buzie dzieciaków. Wszyscy bawili się doskonale, humory dopisywały. Największą jednak popularnością cieszyły się różnego rodzaju zabawy sprawnościowe, konkursy, gry zręcznościowe, tym bardziej że za udział dzieci otrzymywały drobne słodkie nagrody. Wybrało również królową bału, a jurorami byli



sami uczestnicy. Została nią Rozalka Regiec, a koronę i ogromną czekoladę otrzymała za najciekawszy strój.

W trakcie zabawy dzieci były często-

wane słodyczami i napojami, jak zwykle ufundowanymi przez Koło Przyjaciół Biblioteki.

Maria Marek

BEZŚNIEŻNE FERIE

W okresie ferii zimowych Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku zadbał o to, aby dzieci, które nie wyjechały na zimowiska, nie musiały beczynnienie siedzieć w domach. Każdy z uczestników mógł wybrać coś dla siebie, odbywały się zajęcia muzyczne i plastyczne. Organizowane były konkursy z nagrodami, m.in. "Jaka to melodia?", "Szansa na sukces". Urządzano również wyjazdy na basen oraz projekcje filmów dla młodzieży w kinie "Bałtyk". W czasie zajęć odbyła się również pogadanka na temat zagrożeń jakimi są narkotyki i alkohol. Na zakończenie ferii odbył się bal przebierańców, w czasie którego ogłoszony był konkurs na najlepszy strój karnawałowy. Niestety, pogoda nie pozwoliła na odbycie wcześniej zaplanowanego kuligu.

Organizatorzy bardzo serdecznie dziękują sponsorom, dzięki którym młodzież uczęszczająca na zajęcia zawsze dostawała jakieś łakocie oraz nagrody, a byli nimi: Cukiernia pp. Stefków, pp. Fikasowie z Dębna, Cukiernia p. Koniarza, Hurtownia Mari-bo, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska, Galeryjka M&M, Hurtownia Tropik, Centrum Owocowo-Warzywne Frutoland, Przedsiębiorstwo Handlowe Koba M, sklep warzywniczy p. Kądziołki. (t)

WYSTAWA

W ZSE

Uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych w Brzesku pod kierunkiem Grażyny Wójcik, nauczyciela geografii, zorganizowali w swojej placówce wystawę dawnych przedmiotów użytkowych, która jest systematycznie wzbogacana.

Młodzież zgromadziła liczne eksponaty, m.in.: kołowrotek, stare zegary, żelazka, maszyny do szycia, lampy karbidowe i naftowe, maślniczki, dzieże, cepy, szklane i metalowe tary do prania oraz drewniane koła od wozów. Nie zabrakło również strojów regionalnych. W pracowni geograficznej można też obejrzeć wystawę zatytułowaną "Skarby ziemi i klejnoty morza". (ReS)



Zajęcia plastyczne

Fot. P. Duda



Uczestnicy zabawy kończącej ferie

MODNA AGROTURYSTYKA

W świetlicy wiejskiej w Biesiadkach został zorganizowany przez brzeski Ośrodek Doradztwa Rolniczego kurs agroturystyczny. Wzięło w nim udział 35 uczestników z Biesiadek, Porąbki Uszewskiej, Łoniowej, Gnojnika, Gosprzydowej oraz Złotej. Kurs trwał trzy dni. W sumie odbyło się 18 godzin szkoleń i wykładów. Jeden dzień był poświęcony zwiedzaniu Nowego Wiśnicza oraz Iwkowej-Nagorza.

Kurs ten daje uczestnikom uprawnienia do prowadzenia samodzielnych gospodarstw agroturystycznych - mówi Stanisława Myszk, instruktor świetlicy wiejskiej w Biesiadkach. Na terenie gminy nie istnieją jeszcze tego typu gospodarstwa, ale w tym roku w samych tylko Biesiadkach planuje się otwarcie czterech takich placówek. (ReS)

DYSKRYMINOWANI PRZEZ BOCHNIĘ

17 lutego w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji w Mokrzysskach odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Podokręgu Piłki Nożnej w Brzesku. W zebraniu uczestniczyło 36 delegatów Ludowych Klubów Sportowych z terenu objętego działalnością tego podokręgu. W spotkaniu uczestniczyli także: starosta powiatu Grzegorz Wawryka, burmistrz Jan Musiał, wiceprezes tarnowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej Jerzy Bąk oraz sekretarz TOZPN Jan Krzywda.

Po wysłuchaniu sprawozdania za okres ostatnich czterech lat rozgorzała dyskusja, w czasie której delegaci przekazywali uwagi dotyczące nie zawsze obiektywnego traktowania drużyn "A" klasowych z terenu powiatu brzeskiego obsługiwanych przez podokrąg PN w Bochni. Wiele kontrowersji

wzbudzały decyzje sędziów podczas spotkań piłkarskich. Ponadto przedstawiciele brzeskich klubów uczestniczących w rozgrywkach klasy "A" nie są zapraszani na zebrania podokręgu w Bochni, choć obecnie pięć drużyn uczestniczy w zmaganiach tej klasy w grupie bocheńskiej. Dlatego też delegaci zgromadzeni w Mokrzysskach przyjęli uchwałę odnośnie utworzenia od nowego sezonu piłkarskiego grupy "A" klasowej w Brzesku. Uchwałę powyższą poparli zarówno starosta jak i burmistrz. Postanowiono również utworzyć grupę rozgrywkową trampkarzy, do której akces zgłosiło już 17 drużyn.

Podczas lutowego walnego zgromadzenia dokonano wyboru władz podokręgu na kolejną kadencję. Funkcję przewodniczącego powierzono ponownie Stanisławowi Migdałowi, który jest także prezesem zrzeszenia Ludowe

Zespoły Sportowe. Do zarządu brzeskiego podokręgu jednogłośnie zostali wybrani: Józef Siemiatecki (zastępca do spraw gier i dyscypliny), Tadeusz Świerczek (z-ca ds. szkolenia sędziów), Paweł Nocoń (z-ca ds. organizacyjnych), Edmund Kądziołka (sekretarz podokręgu) oraz członkowie: Zygmunt Osiński, Marek Strzelec, Andrzej Maślanka, Jerzy Gałek i Jacek Pudło. Wielu delegatów to osoby pochodzące z kilku gmin powiatu brzeskiego, a większość z nich dotychczas pełniło w swych miejscowościach funkcje członków Zarządu Gminy oraz radnych, mających wpływ na kształtowanie losów sportu lokalnego.

Warto dodać, iż na terenie podokręgu PN w Brzesku w rozgrywkach o mistrzostwo klasy "B" uczestniczą 24 drużyny, zaś w klasie rejonowej juniorów 17 drużyn. (IW)

GMINNE MISTRZOSTWA SZACHOWE

W świetlicy wiejskiej w Uszwi odbyły się już po raz szósty Gminne Mistrzostwa szachowe, organizowane przez Centrum Kultury w Gnojniku. W zawodach wzięło udział 30 uczestników, w tym trzy kobiety. Najmłodszymi zawodnikami okazali się sześciolatek bracia bliźniacy z Gnojnika - Tomasz i Łukasz Stolarczykowie, którzy od wójta gminy Józefa Seremaka otrzymali

specjalny słodki upominek. Grali również szachiści z Biesiadek, Uszwi oraz Sekcja Szachowa wraz z opiekunem Tadeuszem Kowalczykiem ze Szkoły Podstawowej z Gosprzadowej. Tytuł mistrza gminy Gnojnik oraz puchar Czarnego Konia wywalczył Rafał Wnęk, mieszkaniec Gnojnika. Do grona zwycięzców dołączyli: Marcin Wiśniowski z Gnojnika, który zajął drugie miejsce

oraz Stanisław Kowalczyk, również z tej miejscowości, zdobywca trzeciej lokaty. Najlepszej wśród kobiet - Sylwii Biernat z Uszwi nagrodę ufundowała i wręczyła Maria Górka, pełniąca funkcję dyrektora Centrum Kultury w Gnojniku. Pozostałe wyróżnienia przekazywała Bogumiła Jagielska - przewodnicząca Komisji Kultury przy Urzędzie Gminy w Gnojniku. (ReS)

SPORT SZKOLNY

Szkolny Związek Sportowy i Wydział Edukacji Kultury i Sportu jest organizatorem imprez sportowych dla dzieci i młodzieży szkół podstawowych miasta i gminy Brzesko.

W styczniu i lutym odbyło się dwa naście takich imprez, w których prowadzone jest współzawodnictwo szkół. Przyjęto tutaj punktację, którą w konkurencjach drużynowych przedstawia tabela poniżej.

W konkurencjach indywidualnych (np. tenis stołowy, szachy, lekkoatletyka) za udział uczniów z poszczególnych szkół przyznawane jest 10 punktów.

Do współzawodnictwa przystąpiło, jak

do tej pory, osiem spośród trzynastu szkół brzeskiej gminy. Oto wyniki: 1. SP nr 2 Brzesko (139 pkt.), 2. SP Szczepanów (131 pkt.), 3. SP nr 3 Brzesko (102 pkt.), 4. SP Poręba Spytkowska (86 pkt.), 5. SP Jasień (36 pkt.), 6. SP nr 1 Brzesko (32 pkt.), 7. SP Mokrzyńska (11 pkt.), 8. SP Bucze (10 pkt.). (J.Ch.)

1 miejsce	15 punktów
2 miejsce	12 punktów
3 miejsce	10 punktów
4 miejsce	8 punktów
5 miejsce	6 punktów
6 miejsce	4 punkty
7 miejsce	2 punkty
8 - 13 miejsce	po 1 punkcie

MISTRZOSTWA BRZESKA

14 marca w Kluszkowcach odbędzie się Mistrzostwa Brzeska w narciarstwie alpejskim. Wyjazd o godz. 7⁴⁵ z parkingu za Domem Nauczyciela. Zgłoszenia szkół do 7 marca przyjmuje w Wydziale Oświaty Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego Michał Kostecki. Startowe: 5 zł.

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2 W JADOWNIKACH

Szkoła Podstawowa nr 2 w Jadownikach powstała w związku z przepełnieniem o wiele starszej SP nr 1 w tejże miejscowości. W początkowym zamyśle "nowa" szkoła miała być jedynie filią "starej", a pierwsze projekty zakładały umiejscowienie budynku w pobliżu placówki macierzystej, po drugiej stronie rzeczki Grodnej, tuż obok obecnej remizy strażackiej. Oba założenia miały być połączone mostkiem. W Komitecie do spraw budowy nowej szkoły wzięły jednak górę głosy mieszkańców południowej części wsi, którzy chcieli, by ich dzieci miały podstawówkę nieco bliżej domów (niektórzy bowiem uczniowie do SP nr 1 musieli chodzić parę kilometrów). W efekcie nową szkołę postanowiono usytuować na południowym krańcu wsi, w pobliżu lasu, 1,5 km dalej (w linii prostej na południe) od "jedynki". Prace rozpoczęto w 1965 r., potrwały one trzy lata. "Dwójka" zbudowana jako tzw. "Tysiąclatka" była od razu szkołą ośmioklasową. Wielu nauczycieli przeszło do niej z SP nr 1. Uroczyste otwarcie miało miejsce 1 IX 1968 r. Od pierwszych jej dni do początku lat 90-tych patronował placówce gen. Karol "Walter" Świerczewski.

Obecnie szkoła nie ma patrona. Reforma edukacji zmieniła także jej status do szkoły sześcioklasowej. W bieżącym roku szkolnym uczy się w niej 222 dzieci z rejonu południowej części Jadownik w ośmiu oddziałach klas I-VI oraz w jednym oddziale "zerówki". Szkoła zatrudnia 24 nauczycieli oraz sześć osób obsługi. Istotne znaczenie dla dalszych losów placówki ma powstanie w jej najbliższym sąsiedztwie szkoły gimnazjalnej. W przyszłości oba obiekty mają szansę stać się zwartym kompleksem, na razie jednak bliskość gimnazjum jest powodem wielu szkolnych problemów. Najważniejszym jest konieczność tymczasowego "podzielenia" się niewielką szkolną powierzchnią. - W chwili obecnej gimnazjum korzysta z trzech sal lekcyjnych, w związku z czym podstawówka ma do dyspozycji tylko sześć pomieszczeń klasowych, z czego jedno zajmuje "zerówka" - mówi Jan Pabian, dyrektor SP nr 2 w Jadownikach.



kach. - *Dzielimy się także salą gimnastyczną. Budowa nowej szkoły spowodowała ponadto likwidację naszego dotychczasowego boiska.*

Przepełnienie, tak częste w polskich szkołach, staje się prawdziwie kłopotliwe w obiektach od dawna nie remontowanych. - *W tej chwili cały budynek szkolny kwalifikuje się do remontu kapitalnego - twierdzi dyrektor Pabian. - Szkoły nie remontowano od samego początku. Na bieżąco dokonywane były jedynie najważniejsze przeróbki i naprawy. W latach 1997-2000 (już w czasie trwania mojej kadencji dyrektorskiej) wydzielono z korytarza na parterze świetlicę pełniącą również rolę stołówki i pomieszczenie dla osób z obsługi technicznej, założono aparat telefoniczny na korytarzu, doprowadzono ciepłą wodę do sanitariatów, zainstalowano nowe urządzenia w kuchni, na korytarzach położono linolea, przerobiono również gabinet dyrektora, wydzielając w nim osobny sekretariat i małe szkolne archiwum. W obecnym roku szkolnym położono nowy dach na sali gimnastycznej. Nadal trwają prace przy remoncie dachu właściwego budynku szkolnego. Niestety, nie będzie to poddasze funkcjonalne, na to mamy za słabe stropy. Podstawowym problemem naszej szkoły jest brak funduszy na dalsze remonty. Należy zaś koniecznie odmalować*

zarówno elewację, jak i wnętrze szkoły, wymienić stolarkę - już ponad trzydzieści lat, odnowić posadzkę, konieczne wyremontować sanitariaty, schody, wejście do budynku, w dalszej kolejności może szatnie. Tymczasem nasza szkoła otrzymuje bardzo skromne środki z funduszy gminy. Staramy się radzić sobie jakoś. Dwa lata temu wycięto 30 starych, w większości spróchniałych topoli rosnących wokół szkoły, a pieniądze uzyskane z tartaku wykorzystano właśnie na remonty. Zaznaczam, że w miejsce starych drzew dzieci posadziły ponad 70 sadzonek sosny i świerka. Wielką pomocą przy remontach służy Rada Rodziców. Szczególnie należy tu wspomnieć pomoc, jaką ofiarował Piotr Korbaś, znacznie partycypując w kosztach szkolnych przeróbek (chodzi głównie o darmową lub prawie darmową robociznę).

Jeśli chodzi o wyposażenie dydaktyczne, sytuacja wygląda nieco lepiej. W ciągu ostatnich trzech lat dyrektor przeznaczył znaczne kwoty na doposażenie szkoły. Zakupiono słowniki, mapy, globusy oraz dużą ilość książek do biblioteki. Na razie szkoła nie musiała także odstępować pomocy dydaktycznych wykorzystywanych przedtem w klasach VII-VIII, bowiem korzystają z nich wspólnie z uczniami podstawówki goszczący tu gimnazjaliści. Zdarzają się przypadki ofia-

rowywania szkole pomocy przez prywatne osoby, np. fortepianu - daru państwa Opoków. Przy okazji warto nadmienić, że sponsorowanie dotyczy też obiadów dla dzieci. Stołówka wydaje około 153 obiadów dziennie, z czego część finansowana jest przez różne instytucje, jak MOPS, Caritas Parafialną, Radę Rodziców, część przez księdza oraz Sławomira Kitę.

Niewystarczające jest wyposażenie w środki audiowizualne, a szczególnie informatyczne. Na razie placówka dysponuje jedynie dwoma komputerami wykorzystywanymi do celów administracyjnych. - W przyszłym roku chciałbym urządzić tu pracownię komputerową - mówi dyrektor Pabian. - Trzeba jedynie zakupić komputery i stoliki, bo infrastruktura jest. W jednej z sal lekcyjnych pozostanie instalacja, którą obecnie wykorzystuje gimnazjum, a przecież nie wezmą jej ze sobą do nowego budynku. Staram się o środki w Radzie Gminy na doposażenie pracowni informatycznej.

Równie potrzebne są fundusze na polepszenie bazy sportowej. Dotychczasowe wyposażenie, zdaniem dyrektora szkoły, jest stare i poniszczone, sama zaś sala gimnastyczna właściwie winna być uważana za zastępczą, gdyż jest niepełnowymiarowa (13 x 6 m²). Trudną sytuację dopełnia brak boiska czy choćby pełniącego rolę zastępczą większego placu przed szkołą (dotychczasowy, niewielki, również nadaje się do remontu nawierzchni, ponadto trwający remont dachu nie pozwala na wykorzystywanie nawet tego, co jest). W dalszej przyszłości planowana jest budowa obiektów sportowych od zachodniej strony szkoły podstawowej, plany te jednak muszą poczekać na zwiększenie środków na tę właśnie placówkę. Lekcje wychowania fizycznego są uzupełniane sobotnimi nadobowiązkowymi zajęciami płatnymi na basenie w Proszówkach (analogiczne zorganizowano dla uczestników zimowiska podczas ferii), nie wszyscy jednak mogą sobie na nie pozwolić.

Jeśli chodzi o inne oferowane przez szkołę zajęcia nadobowiązkowe, uczniowie SP nr 2 do niedawna mogli brać udział w zajęciach kółka polonistycznego, matematycznego oraz rekreacyjno-sportowego, obecnie zaś z powodu braku środków z kasy gminy prowadzone jest nieodpłatnie tylko kółko polonistyczne oraz chór. Podejmowano też próby zainteresowania uczniów z klas początkowych nadobowiązkową, płatną nauką języka angielskiego proponowaną przez Centrum Nauczania Języka Angielskiego

z Krakowa, co korespondowałoby z prowadzoną w klasach IV-VI nauką tego języka, z braku chętnych jednak z zajęć tych zrezygnowano.

Uczniowie SP nr 2 mogą realizować swe zainteresowania działając w Samorządzie Uczniowskim, ZHP, PCK, LOP oraz w chórze i towarzyszącym mu zespole, który miał już pierwsze występy na szerszym forum publicznym, m.in. w okresie Świąt Bożego Narodzenia w kościele parafialnym w Jadownikach. - Obecnie nie ma konkursów przedmiotowych, bierzemy więc udział w rozmaitych konkursach plastycznych, muzycznych, ponadto sportowych i tematycznych. Uczniowie startują też w konkursach kołowych oraz religijnych, w konkursie wiedzy o naszej wsi organizowanym przez TMZJ, we współzawodnictwie sportowym, szczególnie odnosząc sukcesy w piłce nożnej (np. ostatnio w zawodach Euro-2000) i lekkiej atletyce, zwłaszcza w biegach. Ważne są także wysokie lokaty uczniów w wojewódzkich konkursach ekologicznych, np. "Zdrowa Żywność" oraz "Woda-Bezcenny Skarb", czy tematycznych konkursach historycznych. Wcześniej jednak mieliśmy bardzo wielu nie tylko finalistów, ale i laureatów w konkursach przedmiotowych, szczególnie w dziedzinie historii i geografii oraz w konkursach plastycznych i ekologicznych. Rok 1998 obfitował w tego typu wyróżnienia, kiedy z konkursów wojewódzkich wróciło aż trzech laureatów, a nauczyciel historii odznaczony został Nagrodą Ministra Obrony Narodowej i Nagrodą Kuratora Małopolski w 1999 r. - podkreśla Jan Pabian. - To wszystko jest sukcesem naszej szkoły. Poza tym ważne jest zaan-

gażowanie uczniów w działania na rzecz swego środowiska: Sprzątanie Świata w swej miejscowości, udział w lokalnych konkursach - to dla nich ważne wydarzenia. Wielu z naszych uczniów to piłkarze "Jadowniczanek" czy zawodnicy "Biegu Jadowniczan". Na dziedzińcu szkoły od 1999 r. stoi obelisk poświęcony pamięci mieszkańców Jadownik poległych bądź zamordowanych podczas I wojny światowej. Uczniowie opiekują się pomnikiem, ucząc się patriotyzmu, współpracują przy tym z TMZJ. Niegdyś z okazji Dnia Dziecka urządzaliśmy wspólnie z SP nr 1 współzawodnictwo sportowe dla uczniów na stadionie "Jadowniczanek". Być może wrócimy jeszcze do tego zwyczaju.

Wśród największych problemów szkoły dyrektor wymienia brak funduszy na remonty, przy dużych potrzebach tychże remontów. - Niedobry jest także notoryczny brak pracy dla nauczycieli, co będzie przyczyną kolejnej redukcji etatów, przewidywanej na następny rok szkolny. Chwilowo mamy ciasno, lecz od września ma to się zmienić. Zapytany o to, czy szkolna społeczność nie planuje rozpoczęcia prac nad obraniem i nadaniem nowego imienia szkole, dyrektor Jan Pabian odpowiada: - Sprawa nowego patrona wiąże się z pieniędzmi, chodzi o sam proces wyboru imienia, rejestrację, zmiany w dokumentacji, przeznaczenie niemałych kwot na sztandar czy wizerunek patrona. Pieniądzy nam brakuje nawet na bardziej praktyczne sprawy. Najpierw trzeba tę szkołę dokładnie wyremontować i wyposażać w sprzęt, aby dzieci i nauczyciele dobrze się tutaj czuli.

SJK

PODSUMOWANIE FERII

W zajęciach podczas tegorocznych ferii zimowych wzięło udział 16 szkół z terenu gminy Brzesko, a wraz z nimi 1250 młodzieży - podsumował Wydział Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego. Największe zainteresowanie dzieciaki przejawiały wyjazdami na basen do Proszówek. Z tej formy wypoczynku skorzystało blisko 1500 osób. Dopłata ze strony Urzędu Miejskiego wyniosła 1200 zł i były to koszty paliwa do autobusu szkolnego.

Podczas ferii dzieci mogły także wyjeżdżać na narty do Magury koło Gorlic i Kluszkowców. We wszystkich szkołach odbywały się prelekcje i pogadanki na temat profilaktyki alko-

holowej i narkomanii. Koszt tych prelekcji wyniósł 2.750 tys. zł. Również Policja w ośmiu szkołach prowadziła zajęcia z zakresu ruchu drogowego i bezpieczeństwa na drogach. Nie zabrakło atrakcji dla miłośników rozrywek sportowych. Regularnie przeprowadzano turnieje tenisa stołowego i mini kosza, w których uczestniczyło w sumie 250 młodych zawodników. Równolegle Miejski Ośrodek Kultury organizował przez dwa tygodnie rozmaite kółka zainteresowań i projekcje filmów.

Całkowity koszt imprez podczas ferii zimowych poniesiony przez Urząd Miejski to 11 tys. zł. (IW)

KRAJOBRAZY WYCIOSANE Z DREWNA

Dotychczas prezentowaliśmy obiekty zajmujące szczególne miejsce w dziejach i krajobrazie ziemi brzeskiej: kościoły, zamek w Dębnie i ruiny innych zamków, okocimski browar, pałac Goetzów, dwory i architekturę Brzeska. Czas zatem poświęcić nieco uwagi zabytkom niemal niezauważanym, często lekceważonym, a które jeszcze dziś kształtują oblicze naszych wsi - drewnianym chałupom i towarzyszącym im zabudowaniom gospodarczym. Iluż bowiem zna i docenia niepowtarzalną zabudowę Łęk i Wokowic, północnej części Jadownik, zachowane jeszcze zagrody Mokrzysk czy Biesiadek? Dla wielu mieszkańców Brzeska i bardziej oddalonych wsi, nawet dla badaczy budownictwa ludowego te i wiele innych jeszcze wsi w powiecie brzeskim to istna *terra incognita* - ziemia zupełnie nieznana. A przecież ich zabudowa, te nanizane na sznury wiejskich dróg-ulic drewniane paciorki chałup, obór, stodół i spichlerzyków przy bliższym ich poznaniu okazują się być równie interesujące i niepowtarzalne jak i zabytki już uznane i po wielokroć opisane, do których nieustannie pielgrzymują gromady turystów. Przypuszczam, iż nikomu nie przyjdzie dziś jeszcze do głowy zestawiać w jednym szeregu jednorodny, a przy tym niemal kompletny zespół zabudowy Wokowic i Łęk z ciągami zagród góralskich sławnego już od wielu dziesiątków lat Chochołowa. I to nie dlatego tylko, że są one od chochołowskich mniej efektowne, ale że nie miały nigdy tak dobrej prasy jak tamte, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu takich wsi jak te podbrzeskie i zagród, które je jeszcze tworzą, było wiele. Stąd też ginęły w morzu im podobnych, nie budząc żywszego zainteresowania badaczy i popularyzatorów drewnianego budownictwa wsi polskiej i rodzimego krajobrazu. Tymczasem dzisiaj stały się niezwykle rarytasem w nadmiernie zurbanizowanym, "unowocześnionym" krajobrazie wsi brzeskiej. I są dziś często jedynymi już materialnymi ele-



Fragment zabudowy Mokrzysk

mentami łączącymi ich mieszkańców z przeszłością tej ziemi, czekającej nadal na swoich odkrywców i kreatorów. Ale aby ją wykreować, trzeba poznać wszystko to, co kryje w sobie najcenniejszego.

Jeszcze zupełnie niedawno, ledwie ćwierć wieku temu historyczny krajobraz kulturowy brzeskiego Powiśla i Pogórza wzbogacały obiekty, jakich dzisiaj już na tym terenie nie spotkamy, a niektóre z nich powstały jeszcze w czasach pierwszej Rzeczypospolitej. Pamiętam więc ze swoich wędrówek ostatnią kurną chatę stojącą na północnym krańcu Jadownik. Wprawdzie miał zwykłego dla tego typu obiektów paleniska bez komina miała już "nowoczesny", zbudowany w pierwszej połowie XIX w. kapiasty piec, ale przecież zdobiły ją jeszcze i wycięte w "jaskółczy ogon" końcówki belek na węglach, koliste nadproże wejścia do jedynej izby z klepiskiem i powalą podpartą potężnym tragarzem

z wyciętą na nim datą: 1778, strzechę o zmyślnie kładzionych kickach osłaniającą jednoizbowe "mieszkanie" i przybudowaną doń stajenkę.



Piec z 1 połowy XIX w. z nieistniejącej chałupy w Jadownikach

Zapewne mają jeszcze w pamięci mieszkańcy Szczurowej rzędy przepastnych stodół zamykających południowe krańce działek siedliskowych, których obecność tu potwierdzał już plan katastralny wsi z 1848 r. Nie ma ich już. Pięć podobnych, z których trzy o plecionych z wikliny ścianach, zachowało się jeszcze w Uściu Solnym. I są to ostatnie już relikty liczącej kilkadziesiąt obiektów ulicy stodołnej.

Powróćmy teraz do przywołanych na wstępie wsi sąsiadujących od północy i zachodu z Brzeskiem lub leżących w niewielkiej od niego odległości: Mokrzysk, Jadownik, Wokowic i Łęk. Wszystkie one zachowały swój pierwotny układ planistyczny z czasów ich lokacji oraz zabudowę, której korzenie sięgają XIV i XV w. A są to typowe ulicówki założone na osi północ-południe, wzdłuż płynących obok nich rzeczek i potoków, w wąskich, bardzo głębokich działkach siedliskowych. Każdą z owych działek zajmuje kilkubudynkowa zagroda będąca podstawową jednostką przestrzenną i gospodarczą wsi. Wszystkie razem, a jest ich dziesiątki, składają się na zespoły zwartej zabudowy o niepowtarzalnych walorach historycznych i krajobrazowych. Poszczególne zagrody tworzą: dom mieszkalny, czyli chałupa ze znajdującą się przy nim pod wspólnym dachem stajnią, obszerna stodo-

ła, chlew z obórką i spichlerzyk. Całości dopełnia znajdująca się pośrodku podwórca studnia i nader często wystawiona przy drodze kapliczka lub kamienna figurka Matki Boskiej czy któregoś świętego.

Chałupy to obiekty w całości drewniane o zrębowej konstrukcji ścian zbudowanych ze starannie obróbianych szerokich planów, ustawione szczytami do drogi. Nie są to obiekty zbyt leciwe, jako że najstarsze z nich zbudowane zostały w ostatniej ćwierci XIX w., ale wszystkie mają tradycyjną formę i przeniesioną ze swoich poprzedniczek jednopraktowy układ wnętrza. Ich rozkład jest tyle prosty, co funkcjonalny. Jego oś stanowi sień. Po jednej stronie, zwykle od wiejskiej drogi, znajduje się duża "biała" izba, po drugiej zaś niegdyś izba "czarna", a obecna kuchnia z przylegającą do niej niewielką komorą lub alkierzem. Za nią znajduje się stajnia. Obie te części budynku nakrywa dwuspadowy dach o dachówkowym pokryciu, z którego wyrasta jeden tylko komin, wspólny dla pieca kuchennego i pokojowego. Bielone niegdyś ściany chałup obecnie malowane są farbą olejną w kolorze brązowym lub ugru. I tylko gliniane uszczelnienia między belkami są bielone. One to wraz z obramieniami okien o rzeźbionych podokien-

nikach są jedynymi elementami zdobiącymi obiekt z zewnątrz.

Mimo że każda z chałup oglądana oddzielnie nie prezentuje się zbyt okazale, to w kilkunastu czy kilkudziesięciuobiektowych zespołach stają się zjawiskiem niepowtarzalnym, o wybitnych walorach krajobrazowych. A choć wydają się one niemal identyczne, to przecież różnią się między sobą, niekiedy dość znacznie, nie tylko szczegółami, ale też rozkładem wnętrza. Różnice te widoczne są szczególnie przy porównaniu chałup z Mokrzysk i Łęk oraz Wokowic. Jeszcze inne są w Jadownikach. Wszystkie one zupełnie już są niepodobne do tych ze wsi brzeskiego Pogorza. Dotyczy to również budynków gospodarczych, z których niektóre to niemal poematy z drewna, zaświadczone o wysokim kunszcie niegdyś cieśli.

Jak widzimy, zabytki budownictwa wiejskiego ziemi brzeskiej to temat tak samo ciekawy, a momentami nawet pasjonujący, jak zamki i ich ruiny czy pełne uroku kościoły. I nie sposób wyczerpać go w jednej, choćby najobszerniejszej nawet prezentacji. Zastępuje nawet na książkę. A z całą pewnością na wnikliwe badania i szerokie omówienie ich wyników.

Tekst i fot.:

dr Andrzej B. Krupiński

PODZIEMNA STUDNIÓWKA

Tegoroczni maturzyści brzeskiego "ogólniaka" tym razem złamali kilkuletnią tradycję organizowania studniówkowego balu w brzeskiej dyskotecie "Galaktyka". W tym roku na szaloną zabawę, poprzedzającą jeden z najważniejszych egzaminów w życiu - maturę - wybrali komorę "Warzyn" w bocheńskiej kopalni soli, ponad 260 m pod ziemią.

Pewne niedogodności w dojeździe do Bochni w pełni rekompensowała wspaniała sceneria kopalnianych korytarzy i komór. Blisko 400 osób (tegoroczni maturzyści z osobami towarzyszącymi, rodzicami i nauczycielami) bawiło się znakomicie do białego rana. Same tańce poprzedził perfekcyjnie przygotowany przez młodzież polonez, do którego poproszono także rodziców i nauczycieli, oraz program muzyczny, przygotowany przez młodzież kl. IV c pod kierownictwem Bernadety Styczeń. Atmosfera kopal-



ni tak bardzo spodobała się przedstawicielom Rady Rodziców, że już

teraz zarezerwowali termin na przyszłoroczny bal. (RC)

ŚWIĘTA JADWIGA, KRÓLOWA POLSKI

Była to postać niezwykła, wyróżniająca się nie tylko urodą i wzrostem (miała ok. 180 cm wzrostu, złotowłosa, smukła, jej piękność zgodnie sławili wszyscy współcześni), ale przede wszystkim intelektem i charakterem. W polskiej tradycji historycznej zajmuje Jadwiga poczesne miejsce jako kobieta-król na tronie polskim i jako władczyni zasłużona dla kraju.

Dla Brzeska zaś istotnym wydarzeniem związanym z Jadwigą jest nadanie mu przez królową prawa magdeburskiego aktem wydanym 24 (według niektórych publikacji 26) stycznia 1385 r. w Krakowie. W dokumencie tym dzisiejsze Brzesko występuje pod nazwą Brzeg. Ponieważ posiada on dla Brzeska i kilku innych miejscowości znaczenie podstawowe, zacytujmy jego tłumaczenie w całości: "W imię Pańskie. Amen. Jadwiga z Bożej łaski królowa Polski oraz pani i dziedziczka ziemi krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej i pomorskiej. Na wieczną rzecz pamiątkę. Zważając na wierność i liczne dowody posłuszeństwa, przez które dzielny mąż pan Spytko - wojewoda krakowski, nasz umiłowany wierny okazał wdzięczność majestatowi naszemu i na przyszłość z równą wiernością okazać się jeszcze bardziej wdzięcznym pragnąc mu okazać szczególną łaskę miasto Książ i miasteczka Żabno i Brzeg, również wsie Odporyszów, Sieradza, Nieciecza, Brzozowa, Brzozowiec, Charzewice, Poręba, Pomianowa Wola, Jasień, Okocim i inne w naszym Królestwie Polskim położone tak jak w swych granicach z dawna są określone, przenosimy z prawa polskiego na niemieckie tak zwane magdeburskie, znosząc równocześnie tam wszelkie prawa i zwyczaje polskie, które mogą przeszkadzać prawu niemieckiemu. Wyjmujemy nadto i na zawsze uwalniamy wójtów, sołtysów, obywateli, kmieci, zagrodników i wszelkich mieszkańców wymienionych miast, wsi od wszelkich jurysdykcji władz naszych wojewodów, kasztelanów, sędziów, podsędków i innych urzędników tak, że nie będą wobec nich odpowiedzialni ani kar płacili w sprawach dużych czy małych, jak kradzież, przelew krwi, męrobojstwo, podpalenia, okaleczenia członków itp. lecz będą odpowiedzialni wobec swoich wójtów i sołtysów, wójtowie i sołtysowie wobec pana Spytko względnie jego następców i prawnych dziedziców,

czy też wobec nas lub naszego generalnego sądu, gdyby Spytko lub jego dziedzice zaniedbywali się w wykonywaniu prawa, jednak tylko gdy naszym pismem z naszą pieczęcią będą wezwani, a i wtedy tylko obowiązani są odpowiadać na zarzuty według prawa niemieckiego. W sprawach kryminalnych i gardłowych wymienionym wójtom i sołtysom miast i wsi dajemy wszelką władzę sądzenia, wykonywania i karania na podstawie zwyczaju jak prawo magdeburskie we wszystkich swoich punktach, klauzulach i warunkach żąda, przy salwowaniu jednak praw królewskich.

W Krakowie w wigilię nawrócenia świętego Pawła Apostoła RP 1385 w obecności znakomitych mężów jak kasztelan Dobiesław, Sędziwoj starosta krakowski, Jan wojewoda łęczycki, Jan z Tarnowa sandomierski, Jan z Tęczyna wojnicki, Piotr Kmita, kasztelan lubelski i licznych nam wiernych wiarogodnych. Datowane własnoręcznie przez zacnego męża P. Zakliki prepozyta sandomierskiego, naszego nadwornego kanclerza".

Dwa lata później, tj. 1 lipca 1387 r., król Władysław Jagiełło potwierdza przywilej królowej Jadwigi. Nadanie miastu prawa magdeburskiego zmieniło nie tylko status prawny jego mieszkańców, lecz stwarzało lepsze warunki uprawiania typowych zawodów miejskich.

Powracając do samej postaci królowej Jadwigi należy wspomnieć, że Polska nie była jej właściwą ojczyzną, lecz Węgry. Urodziła się 18 lutego 1374 r. w Budzie jako czwarta córka Ludwika Andegaweńskiego i Elżbiety Bośniaczki. Jej babką była Elżbieta Łokietkówna, siostra króla Kazimierza Wielkiego. Staranne wychowanie otrzymała Jadwiga na dworze w Budzie, zdobywając wysokie, jak na owe czasy, wykształcenie: umiejętność czytania, znajomość kilku języków obcych (oprócz języka węgierskiego znała łacinę, niemiecki, polski i prawdopodobnie włoski), zainteresowanie książką i muzyką, nauką i sztuką. Zgodnie z wolą rodziców, 15 czerwca 1378 r. czteroletnia Jadwiga została uroczystie żaręczona z austriackim księciem Wilhelmem Habsburgiem.



Według średniowiecznych zwyczajów żaręczyny takie stawały się ważnym małżeństwem, ale dopiero wtedy, gdy ślub został dopełniony po osiągnięciu przez narzeczonych wieku dojrzałego, który w tym czasie wynosił 12 lat dla dziewcząt i 14 dla chłopców.

Początkowo nie przewidywano osadzenia młodziutkiej królowej Jadwigi na tronie polskim, ponieważ objąć go miała jej starsza siostra Maria. Koncepcja oddania korony polskiej Jadwidze powstała dopiero wtedy, gdy po śmierci króla Ludwika w 1382 r. panowie małopolscy nie zgodzili się ani na kontynuację unii personalnej z Węgrami, ani na regencję Zygmunta Luksemburskiego, męża Marii. Dwa lata trwały pertraktacje z królową - wdową Elżbietą Bośniaczką.

Młodziutka księżniczka przybyła do Krakowa wraz z dworem i 16 października 1384 r. została koronowana w katedrze wawelskiej na króla Polski. Koronacji dokonał arcybiskup gnieźnieński Bodzanta.

Z osobą Jadwigi jako władczyni Polski wiąże się doniosłe wiekopomne wydarzenia: unia polsko-litewska i chrzest Litwy oraz odnowienie Uniwersytetu Krakowskiego.

W styczniu 1385 r. pojawiło się na Wawelu poselstwo litewskie. Pogańska

Litwa dążyła wówczas do przyjęcia chrześcijaństwa. Nie chciała go przyjmując od wrogości zakonu krzyżackiego, bo groziło to utratą suwerenności państwa, podobnie jak przyjęcie chrztu i prawosławnego obrządku za pośrednictwem Rusi. Chrystianizacja Litwy w obrządku katolickim oznaczała włączenie tego kraju do europejskiej wspólnoty nie tylko religijnej, ale i kulturalnej. Najlepszym rozwiązaniem dla Litwy był związek z Polską także zainteresowaną unią z Litwą. Unia mogła się dokonać poprzez małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą, wielkim księciem litewskim. W czerwcu odbył się w Krakowie walny zjazd wielmożów z różnych okolic kraju. Postanowiono na nim przyjąć propozycję Jagiełły - w zamian za rękę Jadwigi gotów był przyjąć chrześcijaństwo wraz z poddanyymi i wcielić swe ziemie do Polski. Wyłoniono poselstwo, które udało się na Litwę. 14 sierpnia 1385 r. w Krewie wielki książę wydał na piśmie deklarację potwierdzającą poczynione w styczniu obietnice swych wysłanników. Dla Jadwigi oznaczało to zerwanie z Wilhelmem, którego znała i lubiła oraz poślubienie obcego poganina, starszego od niej o ok. 20 lat. Ślub odbył się 18 lutego 1386 r. Wcześniej, 15 lutego, odbył się uroczysty chrzest Jagiełły, na którym przybrał imię Władysław. Dzięki temu wydarzeniu Jadwiga stała się matką chrzestną Litwy. Ona ufundowała przy uniwersytecie w Pradze bursę dla Litwinów, którzy przybywali do stolicy Czech na studia teologiczne.

Jako król Polski rządziła krajem na równi z Władysławem Jagiełłą, przylączając do Korony Rusi Halicką w 1387 r. Prowadziła korespondencję i spotykała się z wielkim mistrzem krzyżackim, aby nie dopuścić do wojny o Ziemię Dobrzyńską i Kujawy. Przypisuje się jej słowa skierowane do Krzyżaków: *"Dokąd ja żyję, potrwa pokój, ale kiedy ja umrę, macie pewną wojnę z Polską ..."*. Doprowadziła do porozumienia między Jagiełłą a zbuntowanymi książętami litewskimi. Pisała także listy i wysyłała poselstwa do Rzymu w sprawach odpustów, obsady biskupów w Polsce. Bardzo wiele uczyniła dla polskiej kultury. Zaslugą królowej jest ufundowanie w 1397 r. najstarszego w Polsce Wydziału Teologii na Akademii Krakowskiej, dzięki cze-

mu mogła ona przekształcić się w uniwersytet, nazwany później Jagiellońskim. Na odnowienie Akademii Krakowskiej przeznaczyla wszystkie swoje suknie i kosztowności.

Współcześni podkreślali jej wielką dobroć i fakt, że nie umiała odmówić proszącym. Była hojna dla ubogich i często odwiedzała chorych. Zakładała szpitale i wspierała już istniejące. Ufundowała wiele kościołów i klasztorów. Powszechnie podziwiano jej pobożność. Królowa Jadwiga, jak pisze Jan Długosz, troszczyła się o swoje życie wewnętrzne poprzez bogatą lekturę duchową, czytając Stary i Nowy Testament, pisma Ojców Kościoła, medytacje i modlitwy świętych: Ambrożego i Bernarda z Clairvaux, a także objawienia św. Brygidy. Wysiłek ducha wspierała surową ascezą, szczególnie w czasie Adwentu i Wielkiego Postu. Tradycja głosi, że często klęczała u stóp czarnego krucyfiksu w ołtarzu Wszystkich Świętych na Wawelu.

Nie stroniła przy tym od życia świeckiego. Miała własny dwór, niezależny od króla, zorganizowany na wzór węgierski. Składał się on z licznych urzędników (miała własną kancelarię), rycerzy, dworzan, dam. W życiu dworskim Jadwiga kładła nacisk na umiejętność wykwintnej konwersacji - co podkreśla współczesny biograf Jadwigi, Andrzej Wyrobisz. Królowa utrzymywała świeckich muzyków, jeździła konno, polowała, miała strzelców i psiarnię. Przyjmowała sama lub z królem zagranicznych dyplomatów i dostojników. We wszystkim zachowywała umiar, na co zwraca uwagę Jan Długosz w swojej Kronice: *"Zdawało się, że w kolebce wraz z mlekiem macierzyńskim wpojone jej były wszystkie cnoty. Zaledwie bowiem wyszła z lat dziecińczych, taki już okazywała rozsądek i dojrzałość, że cokolwiek mówiła albo czyniła, wydawało jakby sędziwego wieku powagę"*.

Różnie układało się życie małżeńskie królewskiej pary. Jagiełło często wyjeżdżał, był człowiekiem podejrzliwym i zabobonnym. Ponadto czynnikiem wpływającym na pożycie pary był brak dzieci. Jagiełło oskarżał o to żonę i nieraz demonstrował jej swe niezadowolone. Jadwiga poczuwała się z tego powodu do winy i kiedyś pisała o "sromocie niepłodności". Bezpłodność w śred-

niowieczu oznaczała, że jest się wyklętą przez Boga. W opinii współczesnych miała to być kara za zerwanie ślubu z Wilhelmem. Problem ten posiadał ogromne znaczenie polityczne, gdyż zawarta unia wymagała, aby para królewska miała dziedzica, który zostanie następcą rodziców w obu zjednoczonych państwach. Na przełomie 1398 i 1399 r. okazało się, że Jadwiga spodziewa się dziecka. Królowa źle znosiła ciążę. 22 czerwca 1399 r. urodziła się parę królewskiej córeczką. Poród był przedwczesny. Chrztu królowej od razu w dzień narodzin dokonał biskup Piotr Wysz, nadając imiona Elżbieta Bonifacja, z których pierwsze było na cześć matki i babki królowej, a drugie na cześć papieża Bonifacego IX, przyjaciela Jadwigi. Niestety, dziecko zmarło po trzech tygodniach. Cztery dni później, 17 lipca 1399 r. umarła Jadwiga. Miała wówczas 25 lat. Monarchinię pochowano razem z jej córeczką. Pogrzeb odbył się 19 lipca. Podczas pogrzebu kaznodzieja nazwał ją matką duchownych, dobrodziejką wdów, pocieszycielką sierot, tarczą ubogich, ucieczką pokrzywdzonych, orędowniczką ludzi odsuniętych sprzed oblicza króla. Tak zapamiętali ją duchowni, tak zapamiętali wierni. Umarła w opinii świętości.

"Widzieliśmy jak roztropną była w radzie, jak przewidującą w przedsięwzięciach, z jaką gorliwością starała się zachować wszystko, co umacniało potęgę Korony Polskiej" - stwierdził Stanisław ze Skalmierza. Tak oceniali jej zasługi politycy.

Ponieważ Jadwiga wszystkie klejnoty zapisała uniwersytetowi, do trumny włożono imitację insygniów koronacyjnych sporządzone z drzewa lipowego, które pozłożono. Ciało królowej zostało złożone przed ołtarzem św. Erazma i św. Brygidy na lewo od ołtarza wielkiego w katedrze na Wawelu. Władysław Jagiełło nie zdjął po śmierci swej żony pierścionka ślubnego. Miał go na palcu podczas bitwy pod Grunwaldem. Miał go na palcu podczas ślubu z każdą z następnych trzech żon. Miał go na palcu w godzinie śmierci.

Papież Jan Paweł II beatyfikował Jadwigę w 1979 r., a w 1997 kanonizował. Na cześć Jadwigi jedna z ulic Brzeska nosi jej imię.

Grażyna Pleśniarska-Gwizdała

Redaguje zespół: Jerzy Wyczasany - redaktor naczelny, Sabina Jakubowska-Kocot, prof. dr hab. Marian Stolarczyk, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc
Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

ROZALIA MATRAS Z MASZKIENIC

SKOŃCZYŁA STO LAT !

“Dożyć tak pięknego Jubileuszu jest z jednej strony znakiem łaski i opieki Bożej, a z drugiej świadczy o trzeźwości i uczciwie przeżytych latach”.

(ks. bp Wiktor Skworec)

Niewielu spośród żyjących jest dane być świadkiem historycznych wydarzeń, przemian gospodarczych i politycznych oraz zmieniającego się krajobrazu w ciągu całego stulecia.

Pani Rozalia Matras urodziła się 31 stycznia 1901 r. jako najstarsza z sześciorga rodzeństwa, z których żyje jeszcze oprócz Niej, 84-letnia pani Stanisława. Przyszła na świat w Maszkienicach i z tą miejscowością związała całe swoje życie - życie pobożne i piękne w prostocie i skromności.

Kilka tygodni temu obchodziła swoje setne urodziny jako pierwsza tak Dostojna Jubilatka w historii Maszkienic. Ten niezwykły Jubileusz Pani Rozalii był wielkim świętem w Maszkienicach, bo któż nie ceni Jej za ogromną dobroć, pracowitość i oddanie dla innych? W dniu urodzin została zaproszona przez wójta gminy Dębno - Marię Okrzesę do siedziby urzędu, gdzie przygotowano dla Niej wspianą uroczystość. *Nigdy nie myślałam, że tego dożyję. Dostałam taki ogromny koszt kwiatów, że nie mogłam przez nie nic zobaczyć ...* - opowiada nie kryjąc wzruszenia. 4 lutego br. w kościele parafialnym w Maszkienicach odbyła się natomiast uroczysta msza św. w intencji Jubilatki, a potem urodzinowe przyjęcie zorganizowane w remizie.

Z okazji 100. urodzin Pani Rozalia otrzymała specjalne błogosławieństwo udzielone przez papieża, w którym czytamy: *Ojciec Święty Jan Paweł II udziela całym sercem apostołskiego błogosławieństwa używając obfitości łask Bożych dla Rozalii Matras w setną rocznicę urodzin.* Biskup tarnowski Wiktor Skworec napisał natomiast: *Z wielką radością przyjąłem wiadomość o 100. rocznicy Pani urodzin. Z tej okazji pragnę najpierw przekazać Drogiej Jubilatce moje szczere i bardzo serdeczne gratulacje. Dożyć tak pięknego Jubileuszu jest z jednej strony znakiem łaski i opieki Bożej, a z drugiej świadczy o trzeźwości i uczci-*

wie przeżytych latach. Przykład pobożności, pracowitości i chrześcijańskiego życia, jaki dawała Pani w ciągu lat swojego życia, zasługuje na wdzięczność. Dziękuję szczególnie za pracę kucharki na plebaniach, za troskę o piękno i wystrój kościoła oraz za służbę bliźnim. Przy okazji tak rzadko przeżywanego Jubileuszu proszę przysłać moje najlepsze życzenia. Niech Ojciec Niebieski, Dawca wszelkiego dobra obdarza Drogą Jubilatkę dobrym zdrowiem, życzliwością ze strony nie tylko najbliższych, ale całej Parafii, która łączy się z Panią w dziękczynnej modlitwie. Dostojnej Jubilatce przesyłam pasterskie błogosławieństwo.

Listy gratulacyjne i życzenia skierowali również: Mons. Pedro López Quintana Asesor (Watykan) oraz wojewoda małopolski - Ryszard Masłowski, starosta brzeski - Grzegorz Wawryka, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, proboszcz parafii p.w. św. Józefa Robotnika w Maszkienicach - Józef Giera, Ochotnicza Straż Pożarna, sołtys, grono pedagogiczne i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Maszkienicach. *Przygotowali mi taką niespodziankę - wzrusza się Pani Rozalia.*

Rozalia Matras jest osobą niezwykle pogodną. Mimo tak sędziwego wieku zachowuje wspaniałą kondycję fizyczną. Jest samodzielną, dopisuje Jej dobre zdrowie i pamięć. Chętnie opowiada o odległych w czasie wydarzeniach. *- Było rozmaicie. I bieda była i łzy były. Płaczu było dość ... Lata wojny były bardzo ciężkie. Jak I wojna nastąpiła, to Ruski jak pamiętam chodzili od chałupy do chałupy, co się im podobało - brali. Bieda była. Nie było sklepów, nie było cukru. Nie chce się myśleć. Wtedy nie było telewizorów. Były żarna, stępy. Jak siali dwa za gońce prosa - to było już dobrze, bo było co jeść. To gotowali, nie zawsze na mle-*



Dostojna Jubilatka

Fot. J. Maderska

ku, tylko na serwatce, mlekiem oblać ... Oj ! Jak to było biednie ... - wspomina. *Jak wojsko nieraz przyjechało (w czasie II wojny), to po izbach spało po pięciu, po sześciu. Rozciągli długą słomę i tak spali. Po jakim tygodniu odjechali (...)* Płaczu było dość, jak brata wzięli do niewoli ... - wspomina.

Pani Rozalia ma świetnie zachowany w pamięci obraz Maszkienic pierwszej połowy naszego stulecia. *Nie do uwierzenia jak wszystko się zmieniło - mówi. Tutaj były tylko dwa domy, a teraz ... I skiby nie było pustej, tylko wszystko zajęte, a teraz całe łąki trawiska stare, nie skoszone, odłogi (...)* Pamiętam jak przyszedł do Maszkienic ksiądz - widział, że po domach nie mają grosza, to z Bielczy wziął filię mleczarską. Postawił taką chałupę koło drogi. *Ja tam wtedy przepuszczałam mleko. Miałam 20 reńskich od przepuszczania. Jakie to było dobre - te grosze, bo nie było nigdzie zarobku. A mrozy jakie były ... Jeszcze dziś czuję jak strasznie zmarzłam. Było 30° mrozu* - wspomina.

Pani Rozalia Matras jest osobą bardzo religijną. Nie wyszła za mąż. Zamierzała wstąpić do zakonu, ale nie została przyjęta ze względu na zdrowie. Z kościołem była jednak zawsze bardzo blisko związana. W latach dzieciństwa i młodości na piechotę chodziła do kościoła w Jadownikach i Brzesku, bo w Maszkienicach kościoła jeszcze nie było. Pamięta bardzo dobrze początki swojej parafii i budowę kościoła, który wznosili parafianie ze składek zebranych na wsi. *Najpierw była tylko mała kaplica. Długo nie było ołtarza, dlatego z Jadownik przywieźli takie wielkie anioły i obrazy do mszy - wspomina.*

Przez kilkadziesiąt lat Pani Rozalia w każdym tygodniu dekorowała kwiatami kościół. Już o 5 rano przychodziła do kościoła przynosząc kwiaty z ogródków: *chryzantemy białe drobniutki, maślanki, piwonie i lilie, co po łąkach i przykopcach rosły i barwinek, z którego robiła wianuszki na ołtarz.* Ponieważ nie wystarczało pieniędzy na zakup flakonów, robiła je z flaszek, w ten sposób, że najpierw moczyła sznurek w nafcie, zakładała go na flaszkę i zapalała, a kiedy sznurek się dopalał, szybko polewała go zimną wodą i *flaszka uleciała.*

Rozalia Matras znana jest w swojej miejscowości i całej okolicy jako znakomita kucharka. W Porąbce Uszewskiej ukończyła kurs prowadzony przez Szkołę Zakonną, *gdzie uczyli szyc i gotować.* Jako kucharka pracowała na plebanii, piekła dla szkoły, na chrzciny, na wesela *u swoich* i w innych miejscowościach. W Maszkienicach i nie tylko ludzie do tej pory wspominają z zachwytem pieczone przez nią pyszności. Najdawniej, jak sięga pamięcią, podawano na weselach pierogi, pączki, mięso, kolacze, które *zaczyniano się na drożdżach,*



R. Matras w gronie rodziny i przyjaciół

Fot. zbiory rodziny

potem się zakisiło we wiadrze, a potem z tego ciasta formowało się okrągły kołacz, kładło na wierzch ser i usadzało się placek do pieca, później podawano także buchty - najlepsze ciasto, tak jak dzisiaj torty - wspomina.

W wieku 82 lat Pani Rozalia złamała rękę. Ten przykry wypadek spowodował, że zaprzestała dekorować kościół i udzielać się gastronomicznie. W dalszym ciągu pozostaje jednak bardzo sprawna i pełna życia.

W czym upatruje tak wspaniałą kondycję fizyczną? Pani Rozalii trudno na to pytanie odpowiedzieć. *- Żyło się jak się mogło, jadłam co było, starałam się nie denerwować - mówi z uśmiechem na twarzy.*

Dostojnej Jubilatce mieszkańcy Maszkienic życzą kolejnych 100 lat życia w dobrym zdrowiu i szczęściu osobistym.

Rodzina Rozalii Matras pragnie na łamach BIM-u podziękować wszystkim za życzenia i listy gratulacyjne oraz za przygotowanie dla Niej wspaniałego przyjęcia z okazji Jubileuszu 100. urodzin.

Szczególne podziękowania rodzina kieruje do: wojewody małopolskiego - Ryszarda Maślowskiego, starosty brzeskiego - Grzegorza Wawryki, wójta gminy Dębno - Marii Okrzesy, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, proboszcza parafii p.w. św. Józefa Robotnika w Maszkienicach - Józefa Giery, Koła Gospodyń Wiejskich w Maszkienicach, miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, sołtysa wsi - Stanisława Gruszkowskiego, a także grona pedagogicznego i młodzieży ze Szkoły Podstawowej w Maszkienicach.

Joanna Maderska

AGROTURYSTYKA W FOLDERZE

Dzięki środkom Rady Sołeckiej w Porąbce Uszewskiej został wydany folder gospodarstw agroturystycznych zrzeszonych w tamtejszym kole. Wydawnictwo promuje obok gospodarstw, przede wszystkim samą miejscowość, która jest malowniczo położona nad tworzącym piękne zakola potokiem Niedźwiedz, w otoczeniu wzgórz przysiółków Godów i Rogal. Porąbka znana jest w Polsce i nie tylko jako polskie Lourdes ze względu na znajdującą się tutaj gro-

tę - Sanktuarium Matki Boskiej. Jest ona wierną kopią groty właśnie z francuskiego Lourdes.

Obecnie w Porąbce Uszewskiej funkcjonuje 20 gospodarstw agroturystycznych. W 1997 r. powstało koło Galicyjskich Gospodarstw Gościnnych. Wielu gospodarzy oferuje organizację wycieczek z przewodnikami, inni proponują pokaz pieczenia chleba czy świnioobicia, jeszcze inni doradzają, w jaki sposób zebrać i ususzyć zioła, pomagają uczyć się szydełkowania i

robótek na drutach. Koło agroturystyczne organizuje często akcje promujące wieś połączone z niezwykle ciekawym konkursem potraw regionalnych. W większości gospodarstw oprócz noclegu istnieje możliwość dobrego, całodziennego wyżywienia.

Z Porąbki można się wybrać trasą wiodącą wśród łąk i pól do zamku w Dębnie zaliczanego do najwybitniejszych zabytków późnogotyckiej architektury budownictwa. (IW)

MY RZĄDZIM ŚWIATEM, A NAMI KOBIETY

Czas nieubłaganie ucieka. Rozpoczęliśmy już przecież trzeci miesiąc nowego tysiąclecia. Marcowe dni, jak całe nasze życie, są zmienne, kapryśne, czasem zaskakujące. Nie bez powodu powstały bowiem przysłowia: *W marcu jak w garncu czy Suchy marzec, mokry maj, będzie żytko jako gaj*. Przypominają, że kończy się zima, pora więc na rozpoczęcie wiosennej odnowy naszego życia.

Marzec to także czas pierwszych tulipanów i oczywiście życzeń składanych paniom z okazji ich święta. Warto więc w dzisiejszych rozważaniach językowych zastanowić się nad znaczeniem i etymologią słowa kobieta.

Wyraz ten funkcjonował w powszechnym użyciu w czasach staropolskich, posiadał jednak inne niż dzisiaj znaczenie. Nazywał niewiastę wszeteczną i rozpustną. O wyraźnie ujemnej barwie uczuciowej omawianego słowa przekonują różne teksty literackie z XVI wieku. W satyrze Marcina Bielskiego pt. "Rozmowa nowych proroków dwu baranów" ... czytamy: *te wszystkie mianowane w Krakowie kobiety rozszyndują prostakom z pieniędzy kalety* ... Należy tu wyjaśnić, że kaleta, sakwa, mieszek to nazwa woreczka na pieniądze noszonego dawniej przy pasie. Stąd pochodzi wyraz kaletnik, określający zawód rzemieślnika wyrabiającego portmonecki, torebki, torby podróżne itp.

Wracając więc do wypowiedzi Bielskiego, należy stwierdzić, że nietrudno się domyślić, o jakich kobietach jest tam mowa, a jak je potocznie nazywano, wszystkim wiadomo. Przekonuje o tym także Mikołaj Rej, który w "Historii w Landzie" (1568 r.) pisze: *Bo kobiety z kaletki już dawno wymknęły wszystkie jego pieniądze* ...

W innej satyrze Bielskiego pt. "Sejm niewieści" obrażone posłanki nie mogą darować swoim mężom tego, że: *Chocia oni nas zową białogłowy, prządky, ku większemu zelzeniu kobietami zową* ... Jak więc widać, omawiany wyraz był obelżywy, wulgarny, nieprzyzwoity, nic więc dziwnego, że szanujące się panie nie akceptowały tego

słowa, szczególnie w takich sytuacjach, kiedy skierowane było bezpośrednio do nich. W języku staropolskim odpowiednikami dzisiejszego znaczenia wyrazu kobieta były natomiast: niewiasta, białogłowa, żona, mężyna. Tego typu nazwy utrwały dawne przysłowia, np. *Niewieścia żałoba tylko u pogrzebu* lub *Rząd niewieści nie czyni cześci* itp. Słowo białogłowa, które jest synonimem żony, niewiasty pochodzi od białego zawoju (tzw. podwinki) noszonego przez mężatki.

Przy okazji warto przypomnieć, że we współczesnym języku funkcjonuje także nazwa małżonka, czyli żona. Używamy jej jednak w zwrotach konwencjonalnie uprzejmych, np. "Do Warszawy przybył premier ... wraz z małżonką". W odniesieniu do własnej żony wyrazu małżonka używa się rzadko.

Wróćmy jednak do wyrazu kobieta, aby zastanowić się nad przyczynami tak bardzo pejoratywnego znaczenia dawniej tego słowa. Wybitny badacz polskiej literatury, znawca staropolszczyzny, autor publikacji "Nowa księga przysłów" - Julian Krzyżanowski twierdzi, że badaniem omawianego słowa zajmowali się językoznawcy zarówno nasi, jak i obcy, którzy nie dali jednak zdecydowanej odpowiedzi na pytanie, skąd badany wyraz pochodzi, ani skąd wzięło się jego ujemne znaczenie. Próby wyjaśnień etymologicznych szły w kilku kierunkach. Jedni twierdzą, że wyraz pochodzi ze źródeł słowiańskich i wiąże się z kobią, czyli wróżką. Mógł więc znaczyć niegdyś wróżkę, wiedźmę lub czarownicę. Inni badacze doszukiwali się związków z niemieckim Kob, czyli chlew. Według ich przypuszczeń kobieta miałyby oznaczać dziewczynę pracującą w obozie czy chlewie. Jeszcze inni językoznawcy szukali początków słowa, nawiązując do kultury grecko-tureckiej i myśleli o kobiecie jako synonimie niewolnicy.

Wszystkie jednak przytoczone tu teorie są tylko domysłami badaczy i sprawa etymologii wyrazu kobieta jest nadal otwarta.

Jak widać, nasz język posiada wiele zagadek, które są trudne do odgadnięcia nawet dla wybitnych znawców tematu. Wiemy jednak na pewno, że skrajnie negatywna barwa uczuciowa słowa kobieta zmieniła się w historii polskiego języka. Już bowiem w XVII w. wyraz zaczynał nabierać godności, np. Jan Chryzostom Pasek nazywał kobietą uroczą wdówkę, podkreślając w ten sposób nie tylko jej wdzięki, ale wyrażając także swój szacunek do owej damy.

Całkowitej rehabilitacji wyrazu dokonał jednak biskup warmiński - Ignacy Krasicki, który w poemacie heroikomicznym pt. "Myszeida" napisał: *Czegoż płęć piękna kiedy nie dokaże? Mimo tak wielkiej płci naszej zalety, My rządźmy światem, a nami kobiety* ...

Zacytowany tu wiersz oświeceniowego autora wielu bajek i satyr jest parafrazą powiedzenia Katona Starszego z "Moraliiów" Plutarcha. Z pewnością zastanawia, dzięki czemu aforizm literacki zdołał przełamać starą i niewątpliwie silną tradycję językową? Można przypuszczać, że atmosfera obyczajowa czasów Krasickiego sprzyjała upowszechnianiu jego powiedzenia jako znaku zmian kulturowych zachodzących pod koniec XVIII w. w całej Europie. Wyraz kobieta zmienił więc swe znaczenie, zniknął odcień ujemny. Tak więc słowo kobieta w znaczeniu dzisiejszym, czyli jako dorosły człowiek płci żeńskiej, stosowane jest powszechnie dopiero od około dwustu lat.

No cóż, zmieniają się zwyczaje, poglądy, znaczenia słów, niezmienną jest jednak natura człowieka, która sprawia, że mężczyźni i kobiety żyć bez siebie nie mogą. A na pytanie - kto i jak rządzi światem? - należałoby odpowiedzieć, zmieniając nieco tekst Krasickiego:

"Mimo tak wielkiej obu płci naszej zalety,

Nie zawsze mądrze rządźmy tym światem - niestety!"

Bogumiła Put

Choroby odzwierzęce



Tężec

Tężec jest ostrą chorobą zakaźną, ale nie zaraźliwą, wywołaną przez bakterie wnikające przez zranione miejsce do organizmu. Laseczki tężca żyją w przewodzie pokarmowym zwierząt domowych, w około 80% przypadków są to konie. Wydalane z kałem przebywają przez wiele lat w glebie w formie zarodników odpornych na czynniki środowiskowe. Do zakażenia dochodzi więc przez zanieczyszczenie uszkodzonej skóry ziemią, nawozem lub kurzem.

Najwięcej zachorowań na tężec występowało u osób po 60. roku życia, mieszkających w rejonach wiejskich od czerwca do listopada. Laseczki tężca wytwarzają toksyny, które poprzez nerwy obwodowe docierają do ośrodkowego układu nerwowego. Okres wylęgania choroby trwa od 3 dni do 3 tygodni, ale w sporadycznych przypadkach i kilka miesięcy. Początkowe objawy chorobowe tężca są niecharakterystyczne i do złudzenia przypominają początki grypy. Pacjent ma gorączkę lub stan podgorączkowy i czuje się ogólnie "rozbity". Tężec może mieć przebieg łagodny, kiedy proces chorobowy dotyczy tylko grupy mięśni. Mięśnie są napięte i bolesne. O wiele groźniejszy jest tężec uogólniony. Wzmoczone napięcie obejmuje wówczas wiele mięśni, pojawiają się drgawki niekiedy tak gwałtowne, że powodują złamania kości i zerwania ścięgien oraz mięśni. Charakterystyczny dla tężca jest szczykościsk uniemożliwiający otwieranie ust i tzw. "sardoniczny wyraz twarzy". Najgroźniejsze są zakażone zranienia głowy.

W zapobieganiu tężca podstawową rolę odgrywają masowe szczepienia ochronne przeprowadzane u dzieci zgodnie z obowiązującym kalendarzem szczepień. Szczepienia uzupełniające wykonuje się między 7. i 14. rokiem życia.

W 20. roku życia doszczepia się już samą szczepionką przeciwteczową (anatoksyna tężcowa) lub szczepion-

ką przeciw durowi brzuszemu i tężcowi. Zaleca się systematyczne doszczepianie co 5 lat do 60. roku życia.

W zapobieganiu zachorowaniom na tężec bardzo ważną rolę odgrywa wczesne postępowanie po zranieniu. Należy niezwłocznie i dokładnie oczyścić ranę oraz usunąć ciała obce i tkanki martwicze. Wynika stąd konieczność fachowego, chirurgicznego opracowania rany. Celowe jest podanie odpowiednich antybiotyków, zwłaszcza w ranach zanieczyszczonych. Osoba zraniona zostaje poddana uodpornieniu czynnemu (tylko dawka przypominająca szczepionki) pod warunkiem, że przeszła ona pełne szczepienie przeciwteczowe według kalendarza szczepień. Zrezygnowanie z tej dawki jest możliwe tylko w przypadku, kiedy ostatnią dawkę szczepionki otrzymała przed rokiem, a zranienie było duże i nie miało zanieczyszczeń. W przypadku pacjentów nieszczepionych, ran powikłanych i zaniedbanych stosuje się uodpornienie czynno-bierne, to znaczy podaje się i szczepionkę, i surowicę (antytoksynę tężcową). Stosowanie surowicy, która jest obcym dla ustroju białkiem, wiąże się z możliwością wystąpienia odczynu alergicznego. Dlatego przed jej podaniem wykonuje się próbę uczuleniową. Uodpornienie czynne i czynno-bierne powinno być przeprowadzone jak najszybciej po zranieniu.

Włośnica

Włośnica jest schorzeniem wywołanym przez spożycie mięsa zawierającego **larwy włośnia krętego**. Przebieg choroby zależy od ilości spożytych larw.

Włosień kręty jest robakiem wielkości 1-3 mm, który żyje w jelitach zwierząt mięsożernych lub wszystkożernych. Dostaje się do jelit gospodarza po konsumpcji mięsa zawierającego otorbione larwy. Z larw wylęgają się dojrzałe postacie. Samce żyją krótko, obumierają zaraz po zapłodnieniu. Samice rodzą larwy, tzw. włośnię wędrowną, które z prądem krwi prze-

mieszczają się do różnych narządów, ale tylko w mięśniach znajdują warunki do dobrego rozwoju. Tworzą tam otoczki i w takiej postaci otorbionej jako włośnię mięśniową bytują długo.

Człowiek zaraża się, spożywając mięso głównie świń w postaci surowej lub półsurowej. Prócz świń zarażone mogą być dziki, psy, lisy, borsuki, niedźwiedzie. Włośnica przebiega w dwóch fazach. Po spożyciu zarażonego mięsa w żołądku uwalniają się larwy. Drażnią one śluzówki żołądka i jelit, powodując nudności, wymioty, biegunki, bóle brzucha. Bieguncie towarzyszy zwykle gorączka. W drugiej fazie choroby, kiedy larwy osiedlają się w mięśniach, pojawiają się bóle gałek ocznych i obrzęk powiek. Gorączka przekracza 38°C. W tym okresie choroby charakterystycznym objawem są bóle mięśniowe, które w ciężkich przypadkach uniemożliwiają samodzielne poruszanie się chorego. Ponieważ larwy zagnieżdżają się zwykle w stale pracujących mięśniach, występują bóle oczu przy poruszaniu gałek ocznych, trudności połykania na skutek zarażenia mięśni języka i gardła oraz bóle przy oddychaniu wywołane obecnością larw w mięśniach oddechowych i przeponie. Larwy lokalizują się także w mięśniach zginających kończyn. W przebiegu włośnicy dojść może do uszkodzenia serca i następnych arytmii oraz bóli wieńcowych.

W czasopiśmie medycznym opisano epidemię włośnicy w woj. szczecińskim po konsumpcji mięsa dzika. Najpierw zachorował strażnik łowiecki po spożyciu kawałka wątroby dzika przypieczonej na ognisku. Później chorowało około 30 osób, uczestników przyjęcia, na którym podano mięso i kiełbasę z chorego dzika.

Zapobieganie włośnicy polega na konsumpcji tylko badanego mięsa. Nie należy spożywać mięsa surowego, względnie niedogotowanego. W przypadku karmienia trzody chlewnej odpadkami rzeźnymi należy pamiętać o możliwości zakażenia bydła w ten sposób.

BADANIA W STRZELCACH MAŁYCH - POSTSCRIPTUM

Jednym ze stereotypów w postrzeganiu archeologii jest ten, iż w szerokim odbiorze praca nasza ogranicza się rzekomo do dni spędzanych w terenie, na wykopaliskach, przy rozgrzebywaniu zachowanych w *ziemnym archiwum* materialnych okruców pradawnej przeszłości. Bardzo często słyszy się, iż w czas na przykład zimowy *nic przecież nie robicie*. Bo często jeszcze za pracę uważa się tylko zajęcia związane z wysiłkiem fizycznym, umorusaniem w błocie czy zapachem potu. Nic jednak bardziej mylnego, a w przypadku archeologii rzecz ma się nawet dokładnie odwrotnie. Bo tak naprawdę wykopaliska są tylko i wyłącznie środkiem, metodą do pozyskania źródeł do badania przeszłości, zabytków, z których na drodze żmudnych, specjalistycznych analiz będzie można wydobyć jak najwięcej informacji o tym, jak kiedyś żyli ludzie, jakie posiadali umiejętności, jaką prowadzili gospodarkę, poznać obyczajowość i religię ludów, które w mroku pradziejów żyły na naszych ziemiach. Z czasów badanych przez archeologów nie ma przecież źródeł pisanych, dokumentów, z których można by poznać te aspekty ludzkiego życia. Nie ma praktycznie innego sposobu poznania odległego świata niż przez badanie zgliszczy domostw, wiosek, dawno zapomnianych cmentarzysk czy nieczynnych od tysiącleci warsztatów.

Tak się bardzo szczęśliwie złożyło, iż dobiegająca chyba definitywnie końca zima może być znakomitą ilustracją fałszywości tezy o rzekomej bezczynności w tym czasie archeologów. Właściwie radość jest aż potrójna. Bo po pierwsze mamy dowody na niezасłużone podejrzwanie nas o błogie leniuchowanie w czas wolny od kopania, po drugie - szczególnie aktywność zespołu moich znakomitych współpracowników dotyczyła ważnych odkryć i interesujących zabytków z terenu ziemi brzeskiej, a po trzecie - wynikała z pomocy, jakiej brzeskie Starostwo Powiatowe udzieliło tarnowskiemu Muzeum Okręgowemu na opracowanie zabytków ze Strzelc Małych i Wrzępi w gminie Szczurowa.



Wykopaliska archeologiczne w Strzelcach Małych

Fot. J. Okoński

Tytułem wstępu

Od 1995 r. prowadzone są w północnej części obecnego powiatu brzeskiego i na prawobrzeżu dolnego biegu Raby w sąsiedniej gminie Bochnia wykopaliska archeologiczne, które doprowadziły do odkrycia niezwykle bogatych pozostałości pradziejowego i wczesnohistorycznego osadnictwa. Badania prowadzone są dzięki specjalnym programom Komitetu Badań Naukowych, Generalnego Konserwatora Zabytków i Konserwatora Zabytków Województwa Małopolskiego, a realizowanym w Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni oraz Muzeum Okręgowym w Tarnowie. Prowadzenie prac możliwe jest dzięki znaczącej pomocy samorządów gmin Bochnia i Szczurowa oraz Zarządów Powiatów Brzeskiego i Bocheńskiego.

Spośród badanych dotąd na ziemi brzeskiej stanowisk archeologicznych zdecydowanie najbardziej interesujące wyniki wykopalisk uzyskano na stanowisku 13. w Strzelcach Małych, gdzie stwierdzono istnienie osady zamieszkiwanej przed 17 wiekami przez garncarzy, produkujących na ogromną skalę gliniane, pięknie zdobione naczynia. Na polach własności Państwa Krystyny i Józefa Wołków oraz Moniki Cabały

i Edwarda Kotniewicza zbadaliśmy jak dotąd 5 niezwykle interesujących pieców garncarskich o oryginalnej konstrukcji. Dwa piece znajdowały się w narożnikach zadaszonej pracowni garncarskiej, a z jam przypieczowych obok ponad 10 tysięcy fragmentów wyłącznie formowanej na kole ceramiki pochodzą kamienne rozcieracze pokryte ochrą i gładziki do wykonywania dekoracji na ściankach naczyń oraz gliniane prześliki. Piece tej pradawnej osady produkcyjnej posiadały skomplikowaną konstrukcję z wylepionymi z gliny kanałami, usprawniającymi obieg powietrza w obrębie pieców. Dwa kolejne piece ujawniły szereg nowych rozwiązań konstrukcyjnych, m.in. obecność przy pierwszym z nich reliktyw konstrukcji miecha. Sama komora, w której wypalano naczynia, posiadała rzut prostokąta, a ściany i kanał wlotowy nosiły ślady szalowania deskami. Pod tym piecem znajdował się prostopadłe doń zorientowany starszy piec, który został precyzyjnie ścięty i zasypany gliną przed pobudowaniem nowego. Taka "piętrowa" konstrukcja zlokalizowana na peryferiach osady, gdzie nie brak było miejsca do budowy nowego pieca, jest jak dotąd jedyna na terenie pradziejowej Europy w okre-

sie rzymskim. W roku poprzednim zbadany został w Strzelcach - dzięki dotacji Małopolskiego Konserwatora Zabytków - kolejny, tym razem pobudowany na powierzchni ziemi piec garncarski (BIM z września 2000 r.). W piecach garncarskich zbadanych na osadzie w Strzelcach Małych wypalano w II-IV w. n.e. formowane na kole i bardzo bogato zdobione naczynia, których kształty, wysoka jakość wykonania oraz niemal nieograniczone bogactwo wątków, jakimi wytwórcy zdobili ścianki mis, waz i dzbanów, zachwycają do dnia dzisiejszego.

Niezwykle ciekawym wynikiem ubiegłorocznych badań wykopaliskowych w Strzelcach Małych było zbadanie pierwszej na osadzie chaty, w której niewątpliwie przed wiekami zamieszkiwał garncarz. W zgłiszczach domu znalezione zostały dwa wyjątkowej urody szklane paciorki, denar cesarza Lucjusza Werusa ze 164 r. n.e. i fragment pochodzącego z końca II w. n.e. naczynia odciskanego w formach nad Renem (tzw. *terra sigillata*). Z innych przedmiotów wykopanych w zgłiszczach domu wymienić można i tym razem kilka glinianych przeszlików oraz ponad 13 tysięcy fragmentów naczyń.

Na innym stanowisku w Strzelcach Małych zbadany został pierwszy w południowej Polsce piec wapienniczy z czasów około przełomu er oraz rozmaite jamy gospodarcze z III-V w. n.e. We Wrzępi udało się odkryć i zbadać jamę wypełnioną setkami fragmentów wielkich naczyń zasobowych. Ponieważ

sporo z nich było zdeformowanych i przepalonych, jest niemal pewne, iż w najbliższym jej sąsiedztwie wypalano także ogromne (miały do 1 m wysokości) naczynia. Jak to robiono przy wielkich rozmiarach naczyń zasobowych i czy w pobliżu istniał kolejny piec garncarski - na razie pozostaje tajemnicą brzeskiej ziemi. Wydaje się to jednak prawie pewne.

W Strzelcach Wielkich zbadaliśmy z kolei paleniska (mielerze) do użytkowania węgla drzewnego z III-IV w. Na innym stanowisku w Strzelcach Małych zbadane zostały z kolei zgłiszczka dwóch domostw z zupełnie innych czasów, mianowicie z XI-XII w. O tych ostatnich opowiemy w najbliższej przyszłości.

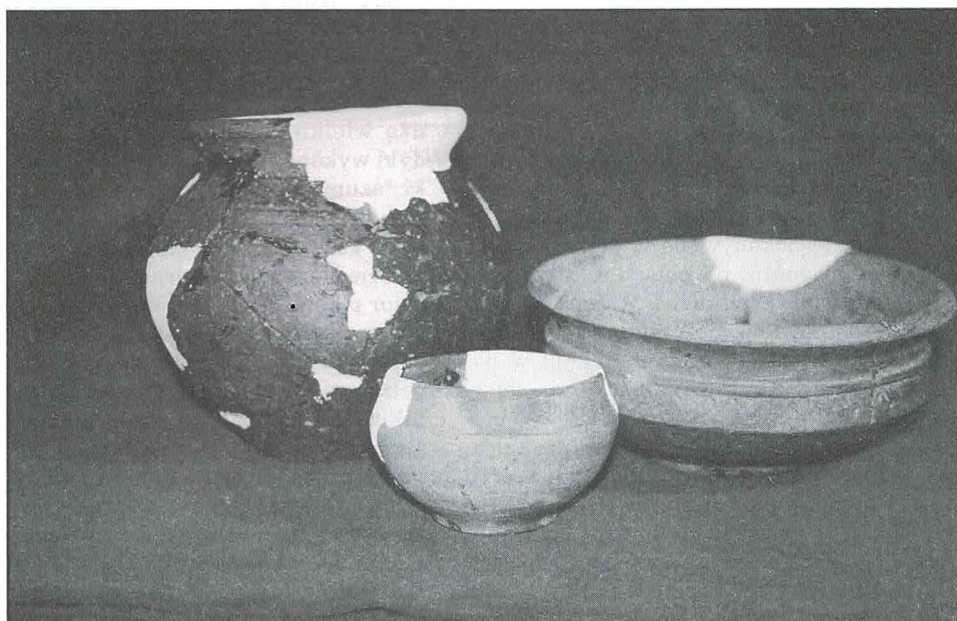
Starostwo pomaga archeologom

Jak wcześniej wspomniałem, znaczącej pomocy udzieliło badaczom najdawniejszej, jakże barwnej i zaskakującej nieznanymi faktami przeszłości, brzeskie Starostwo Powiatowe. Dzięki niej w tarnowskim Muzeum Okręgowym opracowano w ostatnich miesiącach bardzo bogate materiały, dotyczące wykopalisk w północnej części powiatu brzeskiego. Dzięki pomocy Starostwa wykonano dokumentację ponad 1000 fragmentów naczyń wykopanych przed rokiem w piecu garncarskim i bogatym w interesujące znaleziska domu garncarza. Wykonana obszerna dokumentacja rysunkowa będzie podstawą publikacji tych znalezisk. Fakt, iż bardzo liczne zabytki wykopane w lipcu

są od dwóch miesięcy w całości wyrysowane i zinwentaryzowane może być dobrym przykładem tempa jesienno-zimowych prac archeologicznych. Bo zanim kilkanaście tysięcy skorup zostało przygotowanych do rysowania i klejenia, trzeba je było umyć i każdą podpisać, by wiadomo było skąd, z jakiej głębokości, której jamy czy części pieca pochodzi. Ta mrówcza praca, którą wykonał Przemek Drozd, służy temu, by można było zabytki powiązać z wykonaną w trakcie badań dokumentacją: rysunkami, fotografiami, opisami tego, co ujawniało każde grzebnienie szpachelką w ziemi. Są to informacje niezbędne dla późniejszej analizy zabytków, ich datowania i interpretacji. Bo archeologom nie chodzi o to, by tylko wykopać, ale znacznie bardziej by przy okazji tego kopania uzyskać jak najwięcej informacji o warunkach, kontekście odkrycia i miejscu zalegania najdrobniejszego nawet przedmiotu. Bo każdy z nich jest potencjalnym źródłem informacji o zamierzchłej przeszłości i powinien być traktowany z pietysmem jako źródło historyczne. Badając i rozkopując bezpowrotnie niszczyliśmy to, co przetrwało przez tysiąclecia czy wieki w ziemi. I dlatego konieczna jest szczegółowa dokumentacja, utrwalająca jak największą liczbę obserwacji.

Po wstępnym przygotowaniu zabytków, ich podpisaniu, policzeniu i uporządkowaniu do akcji wkroczyli rysownicy: Urszula Waluś i Jerzy Zając, rysując - jak wspomniałem - ponad 1000 wybranych, najciekawszych skorup. Janusz Tarchała dodatkowo jeszcze kilkanaście naczyń zrekonstruował, sklejał je z fragmentów, a braki uzupełnił gipsem. Dzięki miśsiom benedyktyńskiej pracy dysponujemy teraz zespołem naczyń, które przed kilkunastoma wiekami stanowiły oryginalną zastawę stołową.

Dzięki współpracy Starostwa z tarnowskim Muzeum opracowane zostały także materiały z wcześniejszych badań na terenie osady wielokulturowej w Strzelcach Małych i osady z III-IV w. we Wrzępi. Wykonano rysunki około 400 zabytków z czasów między początkiem n.e. a XII w. oraz przygotowano naukową publikację tych materiałów, która ukaże się drukiem w XXII tomie "Materiałów i Sprawozdań Rzeszowskiego Ośrodka Arche-



Zrekonstruowane naczynia z badań w Strzelcach Małych

Fot. J. Okoński

ologicznego", rocznika o zasięgu europejskim w środowisku naukowym.

Ważne i interesujące odkrycia z nieznanego, pradziejowego świata zostaną dzięki pomocy Starostwa Powiatowego szeroko upowszechnione, a zabytki będą wykorzystywane w edukacji oraz popularyzacji najdawniejszej przeszłości. Gdyby nie to wsparcie, bardzo interesujące materiały pozostałyby jeszcze długo wyłącznie w pudełkach na muzealnych półkach, a tak - w niedalekiej przyszłości zostaną opublikowane i wprowadzone do obiegu naukowego. Dzięki tej wiedzy zupełnie inaczej będziemy postrzegać najdawniejsze, przedhistoryczne dzieje malowniczych ziem nad dolną Rabą i Wisłą. Aktualnie pracując nad materiałami z tego terenu wiem już, iż pełna ich publikacja będzie wydawnictwem kilkutomowym i odsłoni pasjonujący świat ruchów ludności wzdłuż łuku Karpat, świat rzemieślników i kupców wędrujących po Europie chyba bardziej zjednoczonej wówczas, niż przy największych nawet wysiłkach współczesnych polityków. Ujednolicenie kultury, rzymski pieniądz jako uniwersalny środek płatniczy, na stole naczynia znad Renu, a jako ozdoby szklane paciorki i metalowe zapinki z rzymskich prowincji - chciałoby się rzec, iż wszystko już było. Aspekt naukowy prac wykonanych ostatnio nad znaleziskami ze Strzelca i Wrzępi posiada znaczenie bardzo istotne.

Ale cała ta działalność ma też wymiar popularyzatorski i edukacyjny. Zrekonstruowane naczynia i inne zabytki będą mogły być wykorzystywane do muzealnych ekspozycji. Powracająca moda na antyk, wywołana na razie powodzeniem *Gladiatora*, a w nieodległej przyszłości premierą *Quo vadis* sprawia, iż zabytki pochodzące z tych zamierzonych czasów będą prezentowane na planowanych jako imprezy towarzyszące wystawach historycznych i archeologicznych. Zabytków tych jest sporo, a ostatnie dni jeszcze zwiększyły ich liczbę.

Z całego ośrodka produkcyjnego nad dolną Rabą mamy obecnie kilkadziesiąt zrekonstruowanych w całości naczyń, dwie rzymskie monety (z badań wykopaliskowych ostatnich lat; ale wiemy też o dalszych przypadkowo znalezionych przed wojną i w ostatnim okresie). Z jam przypieczonych pochodzą dwa fragmenty *terra sigillata* - importowanych z daleka naczyń, odciskanych w formach nad Renem i przez Panonię trafiających w drugiej połowie II i na począt-



Część zastawy zrekonstruowanej dzięki pomocy Starostwa Powiatowego, zbioru Muzeum Okręgowego w Tarnowie - fot. J. Pięciak

ku III w. na tereny zamieszkałe przez plemiona barbarzyńskie na północ od Karpat. Mamy znad Raby przedmioty zabawy (miniaturowe naczynka i gliniana kostka do gry), narzędzia pracy rzemieślników i przedmioty używane w domu. A zabytków tych przybyło w ostatnich dniach dlatego, iż właśnie powróciły z konserwacji metale wykopane w Strzelcach w ubiegłym roku. Aż trudno uwierzyć, iż z bryły przerdzewiałego żelaza udało się panu Wojciechowi Janusowi wydobyć świetnie zachowaną żelazną zapinkę, a z innej - duży fragment nożyc. Z pozostałych zakonserwowanych przedmiotów wymienić można fragmenty noży, fragment drugiej zapinki oraz żelaznego klucza.

Wszystkie zrekonstruowane i przywrócone do świetności przez konserwatorów zabytki posiadają dużą wartość ekspozycyjną. Dobrze się składa, iż pomoc ze strony Starostwa Powiatowego w Brzesku dotyczyła materiałów i odkryć tak wyjątkowych, jak te dokonywane w północnej części powiatu, na polach w Strzelcach Małych, Wielkich i Wrzępi. Dzięki niej bowiem możemy szybko nadrobić wieloletnie zaniedbania w poznaniu najdawniejszej przeszłości tego terenu i poznawać fakty do niedawna nieznane, a teraz zaskakujące bogactwem dziejących się tu przed wiekami spraw. Dziś wędrując czy jeżdżąc po dolnym Nadrabiu odnosi się wrażenie senności, spowolnienia rytmu codziennego życia. A z drugiej strony - obraz wyrwany ziemi przez badania archeologiczne odsłania tętniący życiem pas zabu-

dowany przed blisko dwoma tysiącami lat gęściej niż w naszych czasach, blisko 30 kilometrów kwadratowych między Krzeczowem i Strzelcami pokrytych domostwami, piecami, warsztatami. Ten świat zmierzchu pradziejów był czasem pięciu minut tego terenu w dziejach. Gdy odszedł w zapomnienie - później było już inaczej, spokojniej. I dobrze, że dzięki pomocy licznych Instytucji i Osób możemy ten nieznaną świat coraz lepiej poznawać. A odkrycia rzeczy i spraw tak niezwykłych owocują ożywioną promocją tych ziem. Specjalistyczne analizy dowodzą bowiem, iż archeologia jest jedną z najbardziej "medialnych" dyscyplin nauki. Kontakt z prądną rzeczywistością spetryfikowaną w "ziemnym archiwum" i poznawanie odległych dziejów zawsze budziły i budzą wielkie zainteresowanie. Każdym wykopaliskom towarzyszy wielki "szum medialny", a relacje z badań są ozdobą serwisów i pierwszych stron gazet. Nawet wybiórczo śledząc relacje i materiały prasowe mamy zbiór ponad 20 artykułów, w których o Strzelcach, garncarzach i dokonanych odkryciach pisano w ostatnim półroczu. W ostatnich dniach w roczniku PAN ukazał się obszerny materiał o tych badaniach. Promocja poprzez archeologię i tajemnice przeszłości jest skuteczna, a coraz szersze spektrum możliwych do wykorzystania zabytków czynić ją będzie coraz skuteczniejszą.

Jerzy Okoński

INNA MATURA Z JĘZYKA POLSKIEGO

Za nami już ferie zimowe oraz urozyste bale studniówkowe. Czas więc, by pomyśleć o solidnych powtórkach materiału, termin bowiem egzaminacyjnych zmagani dla tegorocznych maturzystów zbliża się milowymi krokami. Prawdopodobnie będzie to już ostatnia matura przeprowadzana wg starej jeszcze formuły. Wprawdzie w całej Polsce toczy się bardzo burzliwa dyskusja na temat terminu wprowadzenia zmian w sposobie egzaminowania, ostatnia jednak telewizyjna wypowiedź ministra Edmunda Wittbrodta upewniła Polaków, iż w r. 2002 maturzyści po raz pierwszy przystąpią do zewnętrznie organizowanego i przeprowadzonego egzaminu maturalnego.

Ponieważ czytelnicy BIM-u domagają się bardziej szczegółowych informacji, dlatego dziś o nowej maturze z języka polskiego.

Egzamin maturalny z tego przedmiotu, poczynając od 2002 r., będzie inny niż obecnie. Dostosowany został przede wszystkim do potrzeb sprawdzania wiedzy funkcjonalnej, stąd zrezygnowano z kilkugodzinnego wypracowania na korzyść krótszych form sprawdzających różne elementy wiadomości i umiejętności.

Istotną nowością jest wprowadzenie jasnego opisu wymagań i jednolitych kryteriów oceniania prac maturalnych w całym kraju oraz to, że sprawdzać je będą obce komisje.

Strukturę przyszłego egzaminu z języka polskiego przedstawia poniższy wykres.

Wewnętrzna część egzaminu sprawdzi i oceni umiejętność abiturienta or-

ganizowania sobie warsztatu pracy (w procesie przygotowania do egzaminu) oraz znajomość komunikacji werbalnej (podczas egzaminu).

Szkolny zespół egzaminacyjny winien przedstawić uczniom na początku nauki w klasie maturalnej listę tematów zatwierdzoną przez OKE w Krakowie. Z tejże listy uczeń wybiera jeden temat i w czasie trzech konsultacji z prowadzącym go nauczycielem musi wykazać zrozumienie zagadnienia oraz umiejętność gromadzenia materiału, korzystania z literatury fachowej, sporządzania bibliografii, przypisów, notatek, selekcjonowania zgromadzonego materiału, syntetyzowania itp.

Za pracę nad przygotowaniem tematu uczeń może uzyskać 15% całkowitej liczby punktów, gdyż podczas każdej konsultacji nauczyciele będą oceniać jego postępy.

W trakcie egzaminu abiturient winien zaprezentować opracowany przez siebie temat oraz wykazać umiejętność rozmowy z egzaminatorami, którzy sprawdzą rozumienie przez zdającego pytań oraz jego zdolność formułowania odpowiedzi i obrony własnego stanowiska.

Natomiast tzw. zewnętrzna część egzaminu zbada umiejętność zdającego czytania ze zrozumieniem oraz pisanie własnego tekstu o kulturze. Odbywać się on będzie na dwóch poziomach: podstawowym i rozszerzającym, a decyzja o wyborze poziomu należy do abiturienta. Wszyscy zdający obowiązkowo muszą rozwiązać test składający się z około 12-16 pytań sprawdzających rozumienie wska-

zanego tekstu nieliterackiego, np. publicystycznego, popularnonaukowego, oraz napisać wypracowanie na jeden z dwóch do wyboru tematów. Punktem wyjścia będzie podany tekst literacki (całość lub fragment), a zadania mogą dotyczyć np. sposobu kreowania lub charakterystyki bohatera, przedstawienia własnych refleksji, ukazania związku utworu z epoką, kierunkiem artystycznym itp. ...

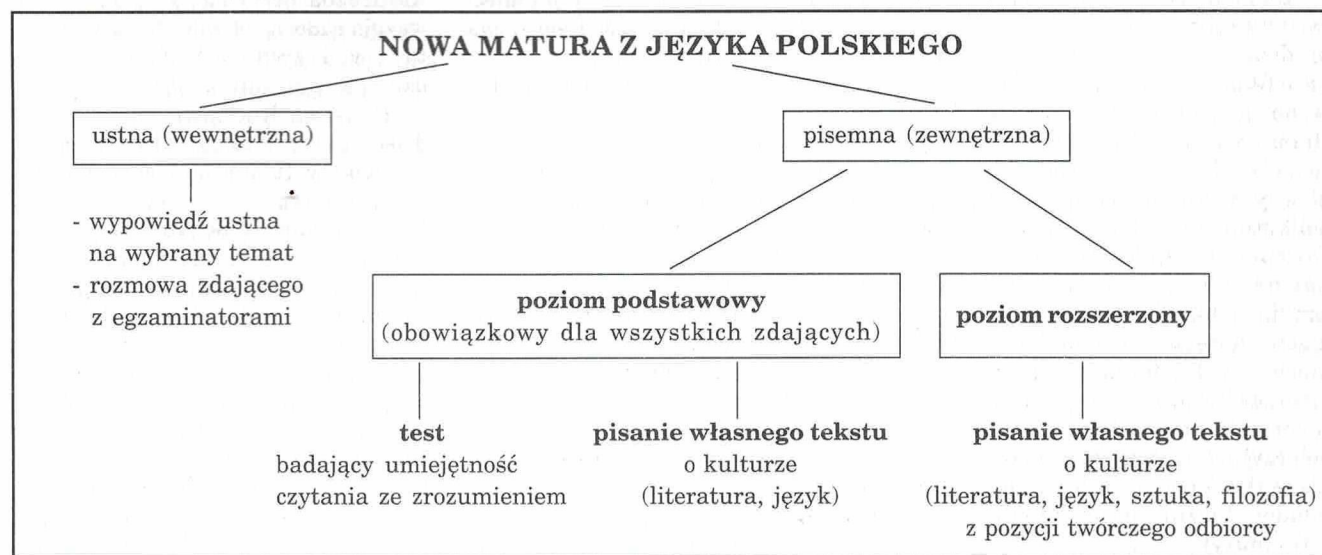
Ci abiturienti, którzy wybiorą poziom rozszerzony, muszą dodatkowo napisać jeszcze jedno wypracowanie na temat redagowany na podstawie jednego lub dwóch tekstów, które mogą być nowe dla zdającego. Większy stopień trudności polega także na konieczności porównywania tekstów z różnych dziedzin sztuki, wyrażania własnej opinii i jej uzasadniania, analizy języka tekstów itp. ...

Nowością jest również umożliwienie zdającym korzystania w trakcie egzaminu ze słowników ortograficznych i poprawnej polszczyzny.

To wszystko jeszcze przed nami. Tegorocznych maturzystów omówione zmiany nie dotyczą. Ich pierwszy poważny egzamin odbędzie się jeszcze według starej formuły. Muszą pozytywnie napisać wypracowanie na wybrany z podanych czterech tematów, a później na egzaminie ustnym wykazać się ogólną wiedzą o literaturze, języku i współczesnym życiu kulturalnym.

Należy więc życzyć im sukcesów w majowych zmaganiach maturalnych!

Bogumiła Put



- Wzajemne zrozumienie, zaufanie, szacunek i wspieranie się w ciężkich chwilach - to recepta na długoletnie, udane pożycie małżeńskie - twierdzą państwo Emilia i Fryderyk Rudkowie z Jasienia, którzy świętowali Jubileusz Złotych Godów.

CZEKAMY NA KOLEJNY JUBILEUSZ

- Emilia to cały mój skarb. Nawet na królową Anglii bym jej nie zamienił - mówi p. Fryderyk. - Moja pani to kochana żona. Każdemu mężczyźnie życzę takiej kobiety. Zgrzeszyłbym, gdybym narzekał.

W podobnych superlatywach wyraża się o swoim mężu p. Rudkowi.

Iskry miłości

Poznali się całkiem przypadkowo w Jasieniu. Pani Emilia wraz z rodzicami, starszą siostrą i młodszym bratem mieszkała na tzw. Kopalinach w leśniczówce, gdyż jej ojciec był gajowym. W rodzinnym domu w Jasieniu bywała raczej rzadko. Jednak pewnego dnia, gdy do niego zawiątał pan Fryderyk, ona akurat tam pomagała swojej mamie.

- Miałem wtedy jakieś załatwienie u jej taty - opowiada p. Fryderyk. - I całe szczęście. Bo gdy ją zobaczyłem, coś we mnie zaiskrzyło. To była miłość. Od razu wiedziałem, że z Emilią chcę iść przez życie. Pomyślałem sobie - koniec świata, nie ma rady, muszę się z nią umówić. I za jakiś czas tak się stało.

Chodzili ze sobą trzy lata. Tańczyli na zabawach, urządzali prywatki, dwa razy w tygodniu oglądali seanse filmowe w kinie. Aż wreszcie postanowili się pobrać. Wyznaczyli datę ślubu na 10 kwietnia 1950 r. W końcu nadszedł ten upragniony dzień. Był piękny, wiosenny poranek. Drzewa delikatnie się zazieleniły. Kościół w Jasieniu cudownie przystrojony czekał na młodą parę. I zjawili się: Emilia w białej, długiej sukni z welonem, naręczem rumianków w dłoniach i on - Fryderyk w ciemnym garniturze i kwiatami w butonierce. Nierozzerwalnym węzłem małżeńskim połączył ich miejscowy proboszcz ks. Lisowski. A potem było wesele u pani młodej. Liczni goście bawili się w rytm muzyki.



Państwo Emilia i Fryderyk Rudkowie podczas uroczystości Złotych Godów
Fot. zbiory prywatne

Rudek zapisał się na kurs przygotowawczy do zawodu elektryka samochodowego. W takim charakterze pracował w browarze Okocim aż do 1987 r., kiedy to przeszedł na emeryturę.

Zgodnie i wesoło

Państwo Emilia i Fryderyk Rudkowie przeżyli wspólnie ponad pięćdziesiąt lat. Z tej okazji obchodzili wspaniałą uroczystość Złotych Godów. Najpierw w kościele w Jasieniu została odprawiona msza święta w ich intencji, a później dzieci zaprosiły Jubilatów na dalsze obchody tej niecodziennej uroczystości. Nie obyło się bez wzruszeń i łez. Za długoletnie pożycie małżeńskie otrzymali również specjalne medale od prezydenta RP. - To wielkie wyróżnienie - twierdzą.

W ciągu tych 50 lat małżonkowie znakomicie się poznali. - Chociaż nie do końca - mówią. - I dobrze, bo zawsze możemy w sobie odkryć coś nowego. Jesteśmy wdzięczni, że Bóg dał nam taki dar. Oczywiście różnie bywało. Jak w życiu. Nigdy nie ma tak, aby było ono usłane samymi różami. Ale trzeba przyznać, że u nas przeważają radosne chwile. Nie ma awantur i większych trosk. Żyjemy w zgodzie, nie jesteśmy konfliktowi.

Państwo Rudkowie mają dwoje dzieci: córkę Elżbietę, która przyszła na świat w 1952 r. oraz syna Wiesława, młodszego od swojej siostry o 7 lat. Doczekali się też sześciorga wnucząt: Anny, Mateusza, Rafała, Kamila, Magdy i Agnieszki. Od dwóch lat są również pradziadkami dla małej Karolinki.

- Cieszymy się, że dobrze wychowaliśmy swoje pociechy i wnuki - mówią. - Wszyscy bardzo o nas dbają i troszczą się, by nam niczego nie brakowało. Teraz to potrzebne nam jest tylko zdrowie.

Małżonkowie zajmują się pracą w swoim domu. Pani Emilia sprząta,

- Po ślubie mieszkaliśmy w domu rodzinnym Emilii wraz z jej rodzicami - wspomina p. Fryderyk. - Od ponad trzydziestu lat mamy już swoje przytulne gniazdko. Sami je zbudowaliśmy.

Dzieciństwo i wczesna młodość

Pani Emilia z domu Duda przyszła na świat 19 marca 1925 r. w Jodłowie. Podstawówkę ukończyła w Brzesku. Miło wspomina swoją nauczycielkę - p. Steczkowską. Gdy Emilia miała 14 lat, wybuchła wojna. Wtedy zaczęła pracować w niemieckim szpitalu, który mieścił się w pałacu Goetzów Okocimskich.

- Do tej pory, gdy prasuję mężowi koszule, to mam taki nawyk, którego nauczyła mnie tam pewna Niemka - mianowicie najpierw pociągam gorącym żelazkiem kołnierz, dopiero później rękawy, a na końcu przód i tył.

Pani Emilia ma dobre wspomnienia z dzieciństwa. Ojciec często zabierał ją oraz jej siostrę do lasu. - Znałyśmy tam każde drzewo - mówi. - Siadałyśmy na gałęziach tak wysoko, że aż strach teraz myśleć.

Pan Fryderyk jest z tego samego roku, co jego żona. Urodził się w Jasieniu i tam uczęszczał do szkoły podstawowej. Dalszą naukę przerwała wojna. A kiedy ona się skończyła, p.

gotuje, zmywa naczynia. We wszystkim co robi jest szybka i energiczna. Pan Fryderyk swoje zajęcia wykonuje, pamiętając o starej niemieckiej dewizie: "powoli, ale dokładnie". Pani domu uwielbia czytać książki i hodować kwiaty. W lecie wszyscy podziwiają kwitnące w jej ogródku hortensje. Pan domu to pasjonat telewizji. W zimie lubi też palić w piecu, żeby było ciepło. A kiedy tak siedzą przy stole w swoim przytulnym domu, to zastanawiają się nad tym, kiedy upłynęły te wspólnie przeżyte chwile.

- Dziesiątego kwietnia tego roku rozpoczniemy kolejne pięćdziesiąt lat we dwoje, czekając na Diamentowe Gody - uśmiecha się p. Fryderyk. - Zamierzamy je podwójnie świętować.

Renata Skórno



Na zdjęciu: zięć Wacław (pierwszy z prawej od dołu) pan Fryderyk, pani Emilia z prawnuczką Karolinką, syn Wiesław (pierwszy z prawej od góry), synowa Basia, wnuczka Ania, córka Elżbieta Jaworska. Fot. zbiory prywatne

MŁODZIEŻ CHŁOPSKA NA UJ W LATACH 1860-1918

Pośród wielu pozycji naukowych, które w ostatnich latach ukazały się na półkach księgarskich, rozprawa habilitacyjna Andrzeja Kazimierza Banacha zasługuje na szczególną uwagę. Dla mieszkańców powiatu brzeskiego jest o tyle cenna, że przedstawia także młodzież chłopską studiującą na UJ w latach 1860-1918.

Praca składa się z trzech rozdziałów. W pierwszym zatytułowanym: "Przemiany w mentalności chłopów w epoce powułaszczeniowej" autor dokonał charakterystyki tych przemian wśród chłopów na wsi galicyjskiej po uwłaszczeniu. W rozdziale drugim: "Kraków i Uniwersytet Jagielloński" autor przedstawił zaś wielkość intelektualną Krakowa i tej uczelni oraz jej oddziaływanie na mieszkańców tego czasu. W trzecim: "Młodzież chłopska w murach UJ" przeprowadził głęboką analizę społeczności studenckiej o chłopskim rodowodzie. Niezwykle ważną częścią tej rozprawy jest załączony aneks - wykaz alfabetyczny studentów pochodzenia chłopskiego na UJ z lat 1860/61-1917/18, który obejmuje 3.480 nazwisk.

Jest to pierwsza praca naukowa, która wyodrębnia spośród całej społeczności akademickiej UJ studentów o chłopskim rodowodzie, określającą szczegółowo ich status na studiach, pochodzenie terytorialne, wiek, płeć, wyznanie, obywatelstwo, sytuację materialną i rezultaty studiów. Jak pisze autor: "Głównym celem pracy było przedstawienie tego zjawiska nie tyl-

ko pod względem statystycznym, ale także na szerszym tle przemian, jakie zachodziły na wsi polskiej w epoce powułaszczeniowej, zwłaszcza w zaborze austriackim, skąd pochodziła głównie młodzież chłopska studiująca na UJ. Czy udało się to zrealizować, pozostawiam ocenie Czytelników".

Praca jest napisana niezwykle interesująco i porusza wiele problemów omawianego okresu. Dla mieszkańców powiatu brzeskiego jest źródłem wielu cennych informacji o swych przodkach, którzy ponad 140 lat temu rozpoczęli studia na UJ i w kolejnych latach do 1917 r. wkraczali w mury tej najstarszej polskiej uczelni. Mimo panujących wówczas trudności ekonomicznych młodzież chłopska wykazała duże zainteresowanie studiami wyższymi w tej uczelni. Ich ukończenie pozwalało zdobyć odpowiednią pozycję zawodową oraz stwarzało szansę awansu społecznego. Spośród 3.480 studentów - synów chłopskich, młodzież wiejska z powiatu brzeskiego w latach 1860/61-1917/18 stanowiła ponad 6%, czyli 212 studentów, plasując się na czwartym miejscu spośród 10 powiatów, z których pochodziła największa liczba młodzieży chłopskiej. I tak: na Wydziale Teologicznym studiowało 22 studentów (10. miejsce spośród 10 powiatów), na Wydziale Prawa - 115 (drugie miejsce), na Wydziale Lekarskim - 9 (8. miejsce), na Wydziale Filozoficznym 66 (także drugie miejsce).

Jak z powyższego zestawienia wynika, synowie chłopscy z naszego powiatu stanowili dość liczną grupę zdobywającą wiedzę w murach tej uczelni. Stosunkowo najwięcej studentów pochodziło z Borzęcina i Mokrzyńsk. Wielu spośród nich zrobiło karierę naukową i polityczną. I tak np. Franciszek Bujak z Maszkienic był twórcą nowoczesnych metod badawczych w zakresie historii gospodarczej. Z kolei prof. Julian Nowak rodem z Okocimia piastował funkcję premiera rządu II Rzeczypospolitej. Pochodzący z pobliskiego Zaborowa Jędrzej Cierniak po odbyciu studiów zasłynął jako animator życia kulturalnego, twórca i opiekun teatrów ludowych na wsi. Lista jest dość długa, jak już wspomniałem, i obejmuje 212 studentów, którzy odegrali później dużą rolę w szkolnictwie, administracji oraz innych zawodach. Godnym uwagi jest również to, że w czasach niewoli i panującej powszechnie biedy dzięki ogromnemu wysiłkowi finansowemu całych rodzin, wielu wyrzeczniom osobistym, zdolnościom i uporowi osiągnęli własne cele i realizowali marzenia, które dawały im przepustkę do wielkiego świata.

Książka ta i zawarte w niej informacje są dobrym przykładem do naśladowania przez dzisiejsze pokolenia młodzieży pochodzącej ze wsi.

Czyż nie jest zaskakującym zjawiskiem to, że wówczas studiowało na UJ więcej młodzieży chłopskiej niż obecnie?

Jan Gwizdała

SPÓŁDZIELNIA OSZCZĘDNOŚCI I POŻYCZEK W GOSPRZYDOWEJ (1912-1939)

Skład Zarządu i Rady Nadzorczej

Starania o założenie Spółdzielni Oszczędności i Pożyczek w tej miejscowości rozpoczęły się w 1912 r.

Przechowywana w Banku Spółdzielczym w Brzesku, "Księga protokołów z Walnych Zebrań Gosprzydowa 1916-1948" pozwala nam ustalić, że 18 stycznia 1914 r. Zarząd tej Spółdzielni, liczącej wówczas około 20 osób, złożył sprawozdanie za pierwszy rok swojej działalności. W ciągu r. 1913 siedmiu mieszkańców Gosprzydowej ulokowało 3.020 koron na książeczkach oszczędnościowych tej kasy. Równocześnie Zarząd udzielił 13 pożyczek. Tutaj warto dodać, że wszyscy pożyczkobiorcy musieli być członkami tej Spółdzielni.

Pierwszym Przełożonym Zarządu został Sebastian Gondek. Obok niego Spółdzielnią kierowali: Tomasz Malaga, Jan Lis i Jan Krzęciosz. Natomiast do Rady Nadzorczej zostali wybrani: Jędrzej Gaspard (prezes), ks. Walenty Ciszek - zwolennik emancypacji wsi i rozwoju spółdzielczości, Walenty Gnyla, Marcin Gondek (analfabeta) i Michał Cabała. W 1914 r. zmarł ks. Ciszek; po jego śmierci członkiem RN i równocześnie jej prezesem został ks. Michał Paczyński (w jego miejsce w 1917 r. wybrano Jana Kraja - analfabetę). Obok ks. Paczyńskiego do RN wybrano wówczas Jakuba Tobiasza (wiceprezes), Jana Gajca, Jana Kołodzieja i Stanisława Stawarza. Obok nich wśród inicjatorów powstania tej spółki można wymienić Walentego Święcha, Błażeja Maziarza, Jakuba Wrone, Wiktora Wójtowicza, Józefa Stachela, Floriana Rogoza, Jana Kałużę i Teofila Kopra.

Wybuch wojny w 1914 r. postawił w trudnym położeniu nowo zorganizowaną spółkę. Najpierw śmierć wyrwała z grona założycieli i członków ks. Ciszka. Nieco później do wojska zostali powołani wszyscy, z wyjątkiem prezesa, członkowie RN. Po koniec roku armia rosyjska zajęła cały powiat brzeski, uniemożliwiając prowadzenie działalności finansowej.

Dopiero po ustąpieniu Rosjan i wyparciu ich z linii Dunajca odbyło się 17 grudnia 1915 r. kolejne Walne Zebranie spółdzielców gosprzydowskich, które wytyczyło ogólne kierunki działalno-



Michał Gondek (1897-1987) wraz z rodziną

Fot. zbiory rodziny

ści dla tej spółki i doprowadziło do wyboru jej nowych władz. Do Zarządu ponownie wybrano Sebastiana Gondka (prezes) oraz dotychczasowych jego członków. Natomiast RN od tego czasu aż do 1917 r. kierował ks. kanonik Michał Paczyński (w 1917 r. wybrano na jego miejsce Jana Kraja - jak się wydaje analfabetę). Obok niego w RN działali: Jakub Tobiasz (wiceprezes), Jan Gajec, Jan Kołodziej i Jan Stawarz (zmarł w 1917 r. - zastąpił go w RN Walenty Święch) i Wojciech Grzymek - kasjer. A do bardziej aktywnych jej członków można zaliczyć Władysława Święcha (II), Błażeja Maziarza, Jakuba Wrone, Wiktora Wójtowicza, Józefa Stachela, Teofila Kopra, Jana Kałużę i Floriana Rogoza.

Po odzyskaniu niepodległości zmienił się skład RN. Wojciech Lasota został jej prezesem, a na członków Walne Zgromadzenie wybrało: Walentego Gnylę (wiceprezes), Józefa Gondka, Marcina Gondka (od 1922 r. jego miejsce zajął Stanisław Kapeć), Michała Machała i Jana Kraja (od 1921 r. Jan Gondek). W Zarządzie nowymi działaczami zostali wówczas Józef Zaczyński (od 1921 r.) i Jędrzej Garpiel (od 1920 r.).

W kwietniu 1923 r. Zarząd zawiesił działalność spółki aż do polepszenia waluty. Równocześnie pożyczki udzielone dłużnikom w 1922 i 1923 r. postanowiono pościagać z 16% odset-

kami, udziały zwrócić członkom, a kasę żelazną i księgi rachunkowe "przechować w gminie do (czasu) zlikwidowania spółki".

18 stycznia 1925 r. nastąpiło wznowienie działalności kasy. W zebraniu "organizacyjnym kasy Reiffaisena" uczestniczyło 26 osób. Przewodniczył zgromadzeniu ks. Michał Paczyński. Zgromadzeni przyjęli statut Kasy Stefczyka, zadeklarowali udziały w wysokości 10 zł i wybrali ks. Paczyńskiego i Tomasza Klecza (kierownika szkoły) oraz Jana Kałużę, Tomasza Małgę, Wojciecha Grzymka (kasjer) i Jana Lisa - członkami Zarządu. RN składała się z: Wojciecha Lasoty, Michała Machała, Jana Gondka i Stanisława Kopcia.

Od 1929 r. Zarządem składającym się z: prezesa Władysława Zaczyńskiego (od 1932 r. prezesem był Michał Golec), Józefa Mytnika, Michała Gondka (kasjer) i Michała Zakrzewskiego, kierował Sebastian Gondek. Trzy lata później, kiedy nastąpiły niewielkie zmiany w składzie władz, Kasa Stefczyka w Gosprzydowej rozszerzyła swoją działalność na gminę Gnojnik. Wojciech Lasota i Sebastian Gondek nie znaleźli się w nowym składzie Zarządu; ich miejsce zajęli: Feliks Gondek (wiceprezes) i Stanisław Bystroń z Gnojnika. Natomiast do RN wybrano: Józefa Gondka, Stanisława

Kopcia, Stanisława Szota (od 1936 r. Wojciecha Lasotę), Michała Machała, Michała Golca (od 1934 r. przewodniczący), Franciszka Lisa i Michała Frankowskiego z Gnojnika (w 1934 r. zastąpił go Franciszek Korona).

Zarząd i RN działały w takim składzie do 1937 r., kiedy nastąpiła reorganizacja władz Kasy Stefczyka w Gosprzydowej i Gnojniku. 16 czerwca, po dymisji Zarządu i RN, Walne Zgromadzenie udziałowców wybrało nowy Zarząd i RN. Obok Michała Gondka, w skład kierownictwa Kasy weszli wówczas: Ludwik Golec - kasjer, Teofil Koper (zastępca przełożonego zarządu), Józef Mytnik, Jan Kornaś, Jan Wiśniewski (z Gnojnika). RN utworzyli: Michał Golec (prezes), Franciszek Korona (wiceprezes), Józef Gondek, Władysław Golec, Florian Rogóż i Jan Fielek (w 1938 r., po złożeniu rezygnacji, na jego miejsce wybrano Stanisława Stawarza). W przededniu wojny zmienił się nieco skład RN. Prezesem wybrano Jędrzeja Golca, a na członków Rady: Józefa Golca i Michała Wiśniewskiego.

Zasady działalności finansowej

W 1914 r. oprocentowanie pożyczek wynosiło 5, 5%. Natomiast oprocentowanie wkładów było o 1% niższe. Po opuszczeniu powiatu brzeskiego przez Rosjan oprocentowanie zarówno wkładów jak i pożyczek zmniejszyło się o 1%, ale nie zwiększyła się ilość udziela-

nych pożyczek i zainteresowanie innymi formami działalności Kasy. Już w 1914 r. suma oszczędności zmniejszyła się do 944, 81 k. Równocześnie udzielono tylko 9 pożyczek na sumę 1.840 k. Po opuszczeniu powiatu przez Rosjan nastąpiła powolna odbudowa zniszczeń wojennych, ale świadczenia wojenne nie pozwoliły na odbudowę rolnictwa.

Natomiast po roku 1920 oprocentowanie zarówno wkładów jak i pożyczek systematycznie rosło, osiągając w 1923 r. 16%. Mimo tego spółdzielcy z Gosprzydowej musieli zawiesić jej działalność.

Po r. 1925 zwiększyło się zainteresowanie działalnością tej instytucji. Ludności wiejskiej był potrzebny łatwo dostępny kredyt. Dlatego już w 1926 r. liczba udziałowców biorących udział w Walnym Zebraniu wzrosła do 70 osób. Oprocentowanie wkładów i pożyczek nie odbiegało od oprocentowania w innych Kasach Stefczyka.

Zarząd udzielał pożyczek do 200 zł, przy czteroletnim cyklu spłaty. Za zezwoleniem RN petent mógł starać się o pożyczkę do wysokości 500 zł z zastrzeżeniem, że maksymalna kwota pożyczki nie może przekroczyć 1000 zł. Ta ostatnia suma zapewne dotyczyła podmiotów gospodarczych działających na terenie gminy. W 1928 r. nastąpiły w tej dziedzinie niewielkie zmiany. Zarząd mógł udzielać pożyczki do kwoty 500 zł, a RN do kwoty 800 zł. Równocześnie zadłużenie spółki nie mogło przekroczyć 50.000 zł.

Dochody i straty

Jeżeli pierwsze dwa lata przynosiły udziałowcom niewielkie dochody, to w 1916 r. odnotowano stratę w wysokości 54,61 k., którą pokryto z funduszu zasobowego. W następnych latach spółka ta przynosiła niewielkie dochody, które przekazywano na fundusz zasobowy lub fundusz strat. W 1930 r. było to 195 zł, w 1931 r. - 265 zł, w 1933 r. - 92,19 zł, w 1934 r. - 110,96 zł, w 1935 r. - 42,91 zł, w 1936 r. - 15,21 zł, w 1937 r. - 52,21 zł, w 1938 r. - 174, 59 zł. Połowę tych sum przeznaczano na dywidendy, których z reguły nie wypłacano. W 1927 r. dochód wynosił 147 zł. Właśnie od tego roku uzyskiwaną dywidendę udziałowcy przeznaczali na zakup triera do czyszczenia zboża. W 1929 r. zamiar ten zrealizowano. W 1930 r. przeznaczono np. na ten cel 175 zł, w 1931 r. - 130 zł.

W 1937 r. dywidendę przeznaczono na uzupełnienie wyposażenia Straży Pożarnej w Gosprzydowej (43,5 zł) i w Gnojniku (21,75 zł). W następnych latach skromne dywidendy oddawano na budowę Domu Ludowego w Gosprzydowej (21,75 zł) i w 1939 r. - 84, 89 zł. W 1937 r. postanowiono, że starzy członkowie Kasy Stefczyka w Gosprzydowej i Gnojniku mogą wycofać swoje udziały członkowskie, ale nie będą mogli zaciągać pożyczek. Było to zabezpieczenie przed ewentualną śmiercią pożyczkobiorcy.

prof. dr hab. Marian Stolarczyk

PRZEDSZKOLAKI NA KULIGU

5 lutego dzieci z filii Przedszkola nr 1 w Jadownikach wraz z rodzicami oraz opiekunami przedszkolnymi wzięły udział w bardzo radosnym kuligu na trasie Jadowniki-Szczepanów, która wiodła przez las. Niecodziennej atmosfery przedszkolnych zajęć dopełniały dwa tradycyjne zaprzęgi konne, ciągnące duże sanie, do których przyczepiać się mogli chętni na mniejszych sankach. Punktem docelowym był szałas łowiecki należący do Koła Łowieckiego "Jedność" z Brzeska, gdzie przedszkolaki mogły nasycić głód potrawami z rożna. Kilkogodzinne spotkanie wypełniły zabawy na śniegu i powrót do przedszkola. Kulig planowany był od ubiegłego roku, dopiero teraz jednak zorganizowany został dzięki współpracy filii Przedszkola nr 1 z Jadownik, rodziców przedszkolaków, Koła Łowieckiego "Jedność" z

Brzeska oraz Towarzystwa Miłośników Ziemi Jadownickiej, z którym to stowarzyszeniem placówka już od dawna współpracuje na zasadzie realizacji programu przedszkolnego "Mali Miłośnicy Jadownik". Przedszkolaki i ich opiekunowie mają nadzieję za rok powtórzyć to miłe wydarzenie, a w międzyczasie rozwijając współpracę także z wyżej wspomnianym kołem łowieckim, szczególnie pod kątem poznawania leśnej przyrody. Niniejszym zaś serdecznie dziękują



Fot. M. Łoboda

Kołu Łowieckiemu "Jedność", TMZJ oraz szczególnie Andrzejowi Babrajowi za umożliwienie przeżycia tej zimowej przygody. (SJK)

POZNAJMY SWOJE IMIONA

Dawid

Dawid obchodzi imieniny 1 III (oraz 15 VII i 30 XII). Miano to pochodzi od hebrajskiego słowa *dud*, które znaczy "kochanie", jest więc ono jednym z najbardziej chyba pieszczotliwych, a przy tym bardzo popularnym na całym świecie imion męskich. Stosowane jest zazwyczaj w formie oryginalnej *Dawid*, *David*, *Dawyd* lub bardzo do oryginału zbliżonej, np. ang. *Dave*, *Davy*; est. *Taave*, *Taavet*, *Taavit*; fin. *Taavi*, *Taavetti*, *Daavid*; hol. *Daaf*, *Daavet*; irl. *Daibhi*; lit. *Dovydas*, *Dovas*; wł. *Davide*.

Niekiedy spotykana jest forma kobieca: *Dawida*, *Davida*, *Davina*. W polskim kalendarzu imieniny Dawidy przypadają w te same dni, kiedy świętuje jej męski odpowiednik.

Pierwszym sławnym Dawidem jest żyjący w XIX w. p.n.e. najmłodszy, rudołosy syn Jessego z pokolenia Judy, pasterz i cytrzysta bądź harfista na dworze Saula, pierwszego króla Judy. Obwołany jego następcą, pokonał Filistynów, zdobył Jerozolimę i uczynił z niej stolicę, umieszczając tam Arkę Przymierza. W czasie długiego panowania (1022-972) doświadczył wielu blasków i cieni królewskiej władzy, którą na łożu śmierci przekazał synowi Salomonowi. Postać i życie króla Dawida, szczególnie zaś walka z Goliatem oraz romans z Basztebą stały się częstym motywem w sztuce i literaturze. Dawidowi przypisuje się również Księgę Psalmów.

Inną sławną postacią jest patron Walii, św. Dawid, biskup i pustelnik z VI w. n.e. Jego dzień - 1 III - jest narodowym świętem Walijczyków, którzy na znak przynależności do swego narodu przypinają wtedy do odzieży roślinne symbole Walii - żonkila lub pora.

W dawnej Brytanii imię to było często w użyciu wśród królów. Wymienić tu trzeba trzech władców Walii, panujących w XII i XIII w., jak również królów Szkocji: Dawida I Świętego (1124-1153) oraz Dawida II (1329-1371).

W owym czasie imię to było niemal tak samo popularne na obszarze Kaukazu, wśród królów Armenii i Gruzji. Zaznaczyć spośród nich należy osobę Dawida Budowniczego (ok. 1073-1125), twórcy scentralizowanego państwa gru-

zińskiego sięgającego swymi granicami po Dagestan i Morze Czarne. Znanym kaukaskim zabytkiem piśmienniczym jest staroormiański epos bohaterski spisany ok. VIII-X w. pt. "Dawid Sasuński" (*Sasuncy*), traktujący o walkach z najazdami arabskimi i turskimi.

Wśród reprezentantów tego imienia wymienić trzeba średniowiecznego filozofa i przyrodnika Dawida z Dinant (zm. ok. 1210); szkockiego historyka i filozofa - empirystę Davida Hume (1711-1776); Davida Livingstone (1813-1873), szkockiego lekarza, misjonarza, podróżnika i badacza Afryki, który odkrył m.in. Wodospad Wiktorii; następnie Rosjan: futurystycznego malarza i poetę Burluka (1882-1967), skrzypka Ojstracha (1908-1974) i literata Samojłowicza-Kaufmana (1920-1990), wreszcie współczesnych Amerykanów: reżysera Lyncha (*Miasteczko Twin Peaks*, *Dziśność serca*) czy muzyka Davida Bowie.

W Polsce imię to jest w użyciu od XIII w. Wymienić trzeba wśród niewielu sławnych Dawidów: Pilchowskiego (1735-1803), jezuitę, wileńskiego biskupa-suffragana, obrońcę chłopów i miłośnika klasyki, członka Komisji Edukacji Narodowej oraz Towarzystwa Przyjaciół Nauk Abrahamowicza (1839-1926), konserwatywnego polityka galicyjskiego, czy szachistę Przepiórkę (1880-1940). Warto też dodać, że imię to nosił urodzony w Polsce Dawid Ben Gurion (1886-1973), izraelski polityk, dwukrotny premier tego kraju, który znacząco się przyczynił do mobilizacji gospodarczej Izraela.

Z postaci literackich na czoło wysuwa się tytułowy bohater powieści "Dawid Copperfield" Dickensa, którego nazwisko stało się pseudonimem artystycznym głośnego amerykańskiego iluzjonisty.

Benedykt

Benedykt obchodzi imieniny 11, 21 bądź 27 III (a ponadto 12 I, 12 II, 4 i 16 IV, 7 i 11 V, 7, 11, 16 i 21 VII, 13 XI). Imię to pochodzi z języka łacińskiego, gdzie *Benedictus* znaczy "błogosławiony". Imię to niegdyś popularne na świecie, obecnie uważane jest za staromodne. Zazwyczaj stosowane w formie oryginalnej: *Benedict*, *Benedicte*, *Benedicto*, *Benedikt* lub od niej po-

chodnej, jak ang. *Bennet*, *Ben*; niem. i skand. *Bengt*, *Bendt*, *Bent*, *Bendix*, *Bendik*; est. *Pendi*; fin. *Pentti*; fr. *Benoit*; lit. *Benys*, *Benas*; węg. *Benedek*, *Bene*; wł. *Benito*, *Benedetto*, *Bettino*, *Betto*. W językach wschodniej Europy imię to często pisane jest przez "V", natomiast niektóre języki słowiańskie doczekały się wersji przetłumaczonej "z łaciny na nasze". Należą do nich czeski i słowacki z formą *Blahoslav* oraz staropolskie, już właściwie nieużywane *Bieniesław* i pochodne od niego *Bieniek*.

Wspomnieć jeszcze trzeba, że istnieje kobieca forma tego imienia: w Polsce *Benedykta* lub *Benita* (imieniny 4 I, 6 V, 29 VI), na świecie: *Benedicta*, *Benedicte*, *Benedetta*, *Bettina*, *Betta*, *Bengta*, *Bentine* itd.

Najwcześniejszym znanym przedstawicielem jest św. Benedykt z Nursji (ok. 480-543), włoski duchowny i pustelnik, który w 529 r. założył pierwsze w Europie regularne zgromadzenie zakonne z siedzibą na Monte Cassino, z regułą opartą na maksymie *ora et labora*. Jest on uważany za głównego patrona Europy, jak również benedyktynów, benedyktynek, samarytanek i cystersów, ponadto architektów, inżynierów, speleologów, konających oraz chorych na tzw. różę.

Wśród innych przedstawicieli wymienić należy św. Benedykta angielskiego (VII w.), nauczyciela św. Bedy Venerabilis, następnie św. Benedykta Crispusa (zm. 725), arcybiskupa Mediolanu, św. Benedykta z Anianu (750-821), opata benedyktynów i reformatora życia zakonnego, wreszcie św. Benedykta Słowaka - choć wedle innych źródeł był on Polakiem - (X/XI w.), towarzysza i ucznia św. Andrzeja Świerada, który towarzyszył mu w pustelni na Węgrzech, gdzie został zamordowany przez rozbójników.

Ważnym dla rozpowszechnienia tego miana faktem jest, że było aż piętnastu papieży o tym imieniu. Spośród nich na uwagę zasługują: Benedykt II (683-685) - kanonizowany; III (855-858) - odnowiciel kościołów rzymskich; VII (974-983) - popierał misję słowiańską oraz Ottona II w planach nowej organizacji Kościoła niemieckiej Rzeszy; VIII (1012-1024), wsławił się uwolnieniem Sardynii i pd. Italii z rąk Saracenów oraz potępieniem małżeństw księży i symonii; XI (1303-

1304) - beatyfikowany dominikanin; XII (1334-1342) - cysters, który włączył się dokonaniem odnowy wewnątrzkościelnej i budową pałacu papieskiego w Awinionie; XIV (1740-1758) - oświecony i tolerancyjny papież-prawnik, który wspierał naukę i sztukę, wznowił jednakże indeks ksiąg zakazanych; wreszcie Benedykt XV (1914-1922) - doskonale neutralny w okresie I wojny światowej, zaangażowany w negocjacje i apele pokojowe, w 1921 r. przekazał milion lirów na złagodzenie klęski głodu w Związku Radzieckim.

W Polsce imię to jest znane od X w. Wśród najstarszych przedstawicieli wymienić trzeba jednego z tzw. Pięciu Braci Polskich, kamedułów sprowadzonych przez Bolesława Chrobrego, którzy założyli pustelnię w lasach międzyrzeckich, zginęli zaś w 1003 r. z rąk rabusiów. Są oni uważani za patronów diecezji gorzowskiej. Dalszej popularyzacji imię to uległo na skutek założenia i kilkusetletniej działalności zakonu benedyktynów w Tyńcu oraz innych, zlikwidowanych później klasztorach.

Wśród znanych w naszym kraju przedstawicieli tego miana wymienić trzeba Benedykta Polaka (1200-1280), franciszkanina, uczestnika poselstwa papieskiego do Karakorum, mającego na celu zawarcie ugody z Wielkim Chanem Mogołów i autora opisu podróży; Benedykta Sandomierzana (XV/XVI w.), budowniczego zamku w Piotrkowie, Sandomierzu oraz wschodniego skrzydła Wawelu, Dybowskiego (1833-1930), lekarza, zoologa i podróżnika, prowadzącego badania na Syberii, Kamczatce, w Mongolii, Bajkale i dorzeczu Amuru, Hertza (1872-1952), bajkopisarza i satyryka oraz Benedykta Kocota (ur. 1954), medalistę w kolarstwie torowym.

Z dniem św. Benedykta wiąże się ludowe przysłowia: *Jak po Benedykcie ciepło, to i w lecie będzie piekło; Po Benedykcie zwiń na rolę wnet jęczmień, grochy i cebulę.*

Kornelia

Kornelia obchodzi imienniny 31 III. Imię to w starożytnym Rzymie oznaczało po prostu przynależność do rodu *Cornelii*.

Wyjaśnić tu trzeba pokrótce, że Rzymianin nosił zazwyczaj dwa imiona: pierwsze - "osobiste" (np. Marcus, Gajus, Publius itd., ich lista nie była zbyt długa) oraz drugie, oznaczające właściwie przynależność do rodu. Trzecim imieniem mogło być przezwisko lub liczebnik. Imieniem Rzymianki było zaś od-

mienione w rodzaju żeńskim rodowe imię jej ojca. Tak więc Kornelia była zawsze córką jakiegoś Korneliusza, a jeśli miała kilka siostr - wedle zwyczaju też Kornelii - odróżniana była od nich za pomocą liczebnika bądź przymiotnika. Sam ród Korneliuszy był jednym z najstarszych i najznaczących w Rzymie. Jego nazwa pochodziła od łacińskiego słowa *cornu*, *cornus* oznaczającego róg bądź dęty instrument muzyczny sporządzony z rogu (w późniejszej łacinie słowem tym nazywano również ramiona liry, zakończenie masztu okrętowego oraz skrzydło wojska). Trudno więc określić nawet w przybliżeniu, od którego z tych znaczeń wzięło swój początek przezwisko, potem zaś już nazwisko Korneliuszy. Równie dobrze protoplaści rodu mogli sięgnąć do jakichś zapomnianych później motywów starożytności mitologii, albo do mitologii greckiej (w swoim czasie było to w Rzymie po prostu modne). W tym ostatnim przypadku nasuwa się wątek mitycznego rogu obfitości wykonanego z poroża kozy Amaltei, która wykarmiła Zeusa, bądź co bądź więc byłby to "rodu zaczątek" całkiem chwalebny. Wróćmy jednak do faktów.

Ród *Cornelii*, z biegiem czasu bardzo rozrośnięty, obejmował zarówno gałęzie patrycjuszowskie o przydomkach: Cinna, Dolabella, Helvius, Lentulus, Rufinus, Scipio, Sisenna, Sulla itd., jak i gałęzie plebejskie. Wspomnieć wypada o kilku sławnych męskich przedstawicielach tego rodu. Idąc za alfabetycznym porządkiem przydomków, rozpocząć trzeba od Lucjusza Korneliusza Cynny (przełom er), przeciwnika Augusta, potem zaś jego przyjaciela, którego postać zainspirowała P. Corneille do napisania dramatu pt. "Cinna" (1639). Innym sławnym był pierwszy prefekt Egiptu, Cornelius Gallus (69-26 r. p.n.e.), czy współczesny mu Cornelius Nepos, rzymski historyk pochodzenia celtyckiego, dalej - Cornelius Pinus, malarz rzymski działający za czasów Wespazjana (2 poł. I w. n.e.). Ważnymi postaciami dla dziejów rzymskich byli Scypionowie: Publius Cornelius Scipio Africanus Starszy (235-183 p.n.e.), konsul i tryumfator z okresu wojen punickich, zwycięzca bitwy pod Zamą (202 r.) oraz Publius Cornelius Scipio Aemilianus Africanus Młodszy (185-129 p.n.e.), konsul, który zdobył i zburzył najbardziej niepokorne: miasto Kartaginę (146 r.) i celtyckie oppidum Numancję (133 r.). Z zupełnie innych przyczyn włączył się Lucius Cornelius Sulla (138-78 p.n.e.), zwycięzca wojen w Azji Mniejszej, który nie zawahał się uderzyć na Rzym, zniszczyć miasto i

stać się wieloletnim jego dyktatorem, co w czasach "świętej" republiki było pamiętane bardzo długo. Wymordował on przy okazji prawie wszystkich Etrusków i Samnitów oraz 900 senatorów i 2600 urzędników z warstwy średniej. Najślawniejszy jednak stał się Publius Cornelius Tacyt (55/56-ok. 120 n.e.), najwybitniejszy historyk rzymski okresu cesarstwa, autor takich dzieł jak "Dzieje", "Roczniki", tzw. "Germania" oraz "Żywot Agrykoli". Nie można zapomnieć o papieżu imieniem Korneliusz, wybranym w 251 r., który zmarł niedługo potem wygnany przez cesarza Gallusa. Został kanonizowany i aż do czasów Oświecenia darzony był wielkim kultem, zwłaszcza w Nadrenii.

Wymienieni Korneliusze rozślawili miano, dzięki czemu zaczęto je stosować niezależnie od przynależności do rzymskiego rodu. Przekształcenia nie wykraczają daleko od oryginału. W polskim kalendarzu widnieją Kornel, Korneli oraz Korneliusz (imienniny 2 II, 31 III, 3 VII, 16 IX i 31 XII).

W Polsce na sławę zasłużyli: Kornel Ujejski (1823-1897), uczony, literat i publicysta, uczestnik Wiosny Ludów oraz Makuszyński (1884-1953), pisarz, autor wielu utworów dla dzieci i młodzieży. A współcześni kojarzą zapewne postać największego miłośnika muzyki country w naszym kraju, prezentera radiowego Korneliusza Pacudę.

Jeśli chodzi o sławne Kornelie - bo w końcu o nich ma być mowa - z niezliczonej rzeszy córek wszystkich Korneliuszy historia przechowała pamięć o dwóch najważniejszych. Pierwszą była córka Scypiona Afrykańskiego Starszego, żyjąca w II w. p.n.e., która poślubiwszy Grakchusa stała się "Matką Grakchów" - Tyberiusza i Gajusza, słynnych z reformy agrarnej. Kornelia zasłynęła jako osoba o wielkiej kulturze i wzór matrony rzymskiej, matki 12 dzieci. Tradycja przypisuje jej udział w działalności politycznej synów.

Drugą słynną Kornelią była córka Korneliusza Cynny (przodka wspomnianego przyjaciela Augusta), pierwsza żona Gajusza Juliusza Cezara, matka jedynej jego córki Julii, zmarła w 68 r. p.n.e.

Imię to jako bardzo oryginalne i "romantyczne" do niedawna spotkać można było głównie w literaturze. Nosi je m.in. jedna z bohatererek "Irydiona" Z. Krasińskiego, czy powieści L.M. Montgomery oraz tytułowa bohaterka powieści dla dzieci J. Spyri. Od jakiegoś czasu łatwiej o Kornelie "z krwi i kości". I bardzo dobrze.

SJK

ZETO S.A.

32-800 Brzesko

ul. Starowiejska 28

tel./fax: (014) 663 16 64

ZETO SA®

